WYDANIE: A B

Cena 10 groszy

EXPRESS ILUSTROWANY

ROK XI | SOBOTA, 24 CZERWCA 1933 ROKU. | CENA 10 GROSZY | Nr. 173



Ks. AUGUST WILHELM, syn ex-cesarza Wilhelma, jest wymieniany, jako kandydat Hitlera na stanowisko prezydenta Rzeszy.



BONNET, szef delegacji francuskiej na konferencji londyńskiej.

Zajścia w Małopolsce Zach. zlikwidowane

Podżegana przez komunistów grupa włościan dopuściła się ekscesów i usiłowała dokonać rabunku cudzego mienia. — Policja we własnej obronie użyć musiała broni palnej.

Warszawa, 22 czerwca.

Polska Ajencja Telegraficzna donosi: W paru gminach powiatu ropczyckiego i rzeszowskiego zaznaczyła się od pewnego czasu **gorąca agitacja napływowych elementów komunistycznych i skrajnie lewicowych, której przejawem były ostatnio sygnalizowane zajścia na terenie gminy Grabiny, powiatu ropczyckiego. Agitacja ta m. in. wyrażała się w rozrzucaniu dość znacznej ilości ulotek podburzających o treści antypaństwowej** oraz w podejmowanych przez **agitatorów próbach pociągnięcia bardziej nieuświadomionej ludności do aktów teroru i samowoli, jak rabowania** sklepów, wyrąbu prywatnych lasów itd.

Ludność w olbrzymiej swej większości odniosła się wrogo do zbrodniczej agitacji **i w całym szeregu wypadków dokonała nawet na agitatorach samosądu, oddając ich w ręce władz.**

Energiczna akcja władz zmierzająca do zlikwidowania tej występnej agitacji, **doprowadziła w ciągu 48 godzin do wykrycia i aresztowania prawie wszystkich agitatorów i prowodyrów, którzy zostali już przekazani władzom sądowym.**

Akcja władz bezpieczeństwa przy czynnym udziale świadomego włościaństwa przeprowadzona została naogół bez poważniejszych incydentów, jedynie tylko w Medynce Łęczyckiej pow. rzeszowskiego i w gminie Nockowa powiatu ropczyckiego **doszło do użycia broni przez policję.**

W Medynce Łęczyckiej znaczna grupa podburzonych osobników pod wodzą agitatorów próbowała dokonać wyrębu części lasu prywatnego. Policja udaremniła grabież, wzywając do spokojnego rozejścia się. W odpowiedzi banda rabusiów obrzuciła policję kamieniami i oddała do niej kilkadziesiąt strzałów, raniąc 6 posterunkowych i ciężko komendanta posterunku w Jesionce, Rejmana. Rejman niebawem zmarł.

W wyniku starć trzech uczestników rabunku zostało zabitych, a tłum został rozproszony. Przywódców aresztowano.

W gminie Nockowa doszło do starć między oddziałem policyjnym a grupą wywrotowców, **którzy usiłowali odbić aresztowanych i obsypali policję strzałami. Policja nie dopuściła do odbicia, przyczem w obronie własnej zmuszona była użyć broni. 6 napastników zostało zabitych. Kilku policjantów odniosło rany. Część napastników schwytano, reszta zbiegła.**

Obecnie na terenie tych powiatów spokój i bezpieczeństwo zostało w pełni przywrócone. Okoliczna ludność masowo zgłasza się do władz, wyrażając potępienie dla podżegaczy i ich zbrodniczej agitacji oraz ofiarowując swą pomoc i współdziałanie.

Krwawa walka ze szturmowcami w Berlinie

Hitler likwiduje dalej swych sojuszników

Berlin, 22 czerwca.

Ubiegłej nocy w czasie rewizji przeprowadzonej przez oddziały szturmowe i policję w kolonji robotniczej w Koepenick pod Berlinem doszło do strzelaniny, w rezultacie której dwie osoby, w tej liczbie 1 szturmowiec zostały zabite, a dwie inne ciężko ranne. — Policja dokonała licznych aresztowań, wśród mieszkańców kolonji.

Berlin, 22 czerwca.

Były nadprezydent policji śląskiej, dr. Lueedemann został aresztowany i odstawiony do obozu koncentracyjnego w okolicach Wrocławia.

Berlin, 22 czerwca.

Według doniesień prasy, na wczorajszej konferencji Hitlera z Hugenbergiem omawiane były wydarzenia dotyczące konferencji londyńskiej oraz sprawa likwidacji niemiecko-narodowego „Kanzringu". Kanclerz Hitler jak informują dzienniki, uzasadniał konieczność wydanych przez policję zarządzeń.

Berlin, 22 czerwca.

Przywódca rozwiązanej organizacji niemiecko-narodowej b. sekretarz stanu von Bismarck, został wczoraj pod eskortą straży szturmowców odstawiony do gmachu policji politycznej, gdzie poddany miał być przesłuchaniu. W godzinach wieczornych, von Bismarck był jeszcze w policji.

Węgry i Austrja zgadzają się na unję personalną

pod berłem Ottona Habsburga.— Kanclerz austrjacki chce w ten sposób uratować kraj przed hitleryzmem

Londyn, 22 czerwca.

„Daily Herald" pod tytułem „Mussolini proponuje restaurację Ottona" pisze, że ministrowie Małej Ententy odbyli odbyli wczoraj w Londynie tajną naradę, zwołaną przez Benesza **i postanowili oprzeć się tym planom.**

„Daily Herald" stwierdza, że rząd brytyjski odnosi się do tego planu przychylnie, że Francja waha się, a Hitler aczkolwiek nie okazuje dla tego planu entuzjazmu, **to jednak pod naciskiem Mussoliniego i z obawy przed izolacją wyraził swoją zgodę.**

Węgry zgadzają się na unję personalną pod warukiem zachowania pozatem całkowitej niezależności. Kanclerz austrjacki Dolfuss, odnosi się do propozycji włoskiej **entuzjastycznie, widząc w niej ratunek przed groźbami Hitlera.**

„Daily Herald" podkreśla znaczenie jakie Watykan przywiązuje do tego planu wzmocnienia wpływów katolickich w Europie Środkowej.

Echa zamachów hitlerowskich w Austrji

Jedenaście osób aresztowano, czterem udało się zbiec

Wiedeń, 22 czerwca (PAT).

Dyrekcja policji stwierdziła, że niedawne zamachy bombowe dokonane były według zgóry zakreślonego planu przy udziale licznych członków narodowo - socjalistycznych oddziałów szturmowych.

Jedenastu z pośród uczestników i organizatorów tych zamachów zostało aresztowanych, zaś czterem udało się uciec.

Szereg dowodów wskazuje na to, że zamachy dokonywane były z polecenia zagranicznych organizacyj narodowo - socjalistycznych.

Z. U. P. U. podwyższa składki dla pracowników

Bezrobotni pracownicy umysłowi będą otrzymywać zasiłki w ciągu 9 miesięcy

Warszawa, 22 czerwca.

(B) Dowiadujemy się, że w najbliższych dniach ukaże się rozporządzenie rady ministrów, **podwyższające składkę pracowników umysłowych do Z. U. P. U. do skali 2.8 proc. od uposażenia.**

Dotychczas składka ta wynosiła 2 proc. od uposażenia. Podwyższenie składki ubezpieczeniowej do Z. U. P. U. motywuje się wyczerpaniem kapitałów Z. U. P. U., przeznaczonych na wypłaty zasiłków dla bezrobotnych pracowników umysłowych.

Ustawowe zasiłki dla pozbawionych pracy wypłacane mają być w ciągu 6 miesięcy. Dawniej, w okresach lepszej konjunktury, Z. U. P. U. wypłacał zasiłki w ciągu 9-iu miesięcy, ale ostatnio, wobec wyczerpania się kapitałów zasiłkowych, skrócił okres zasiłków do 6 miesięcy, co wywołało protesty ubezpieczonych.

Obecnie minister opieki społecznej chce wykorzystać swoje uprawnienie ustawowe **do przedłużenia do 9-ciu miesięcy okresu zasiłkowego, ale w tym celu musi dostarczyć Z. U. P. U. poważniejszych wpływów.** Tem właśnie tłumaczy się wprowadzenie podwyżki składki ubezpieczeniowej

Rolnictwo amerykańskie grozi

Paryż, 22 czerwca (PAT).

Z Waszyngtonu donoszą, że sekretarz stanu rolnictwa oświadczył, że w wypadku jeżeli główne kraje produkujące zboże nie zgodzą się na ograniczenie produkcji, **Stany Zjednoczone rzucą na rynek światowy swoje olbrzymie zapasy ziarna po 20 centów za buszlę.**

Poszukiwania za Matternem trwają

Moskwa, 22 czerwca.

Sowieckie stacje polarne otrzymały polecenie podjęcia poszukiwań za lotnikiem angielskim Matternem.

Paryż, 22 czerwca (PAT).

Dr. Stefan Turchini, radjolog szpitala De la Charite zmuszony został wczoraj poddać się po raz siódmy w ciągu ostatnich dwuch lat operacji rąk, naskutek porażeń promieniami „X", doznanych przy badaniach naukowych.

REDAKCJA dla całej MAŁOPOLSKI Kraków, ul. Pijarska 4 Tel. Nr. 171-5o

KRAKÓW

Administracja dla całej MAŁOPOLSKI Kraków, ul. Pijarska 4 Tel. Nr. 165-00

REDAKCJA przyjmuje interesantów od 11—1 przed południem i od 5—7 wieczorem. ADMINISTRACJA (dział sprzedaży pisma) od 9 rano — w południe i od 4—7 wieczorem — (dział inseratowy) od 9 rano — 1 w południe i od 4—7 wieczorem.

ADRES TELEGRAFICZNY: „Express Ilustrowany", Kraków. KONTO P. K. O. Oddziału krakowskiego, Kraków 411-700

Czwarty dzień procesu Steinerów w Tarnowie

Zeznania ostatnich świadków — Co mówią biegli — Czy rozprawa będzie odroczona?

Tarnów, 22 czerwca.

Czwarty i ostatni dzień procesu Chaskla i Salomona Steinerów, oskarżonych o zamordowanie służącej Marji Bagińskiej, zgromadził na sali sądowej niebywałe dotychczas tłumy publiczności.

Na wstępie wczorajszej rozprawy sąd przesłuchał Stryjowskiego i Skórę, którzy wyciągali ciało denatki ze studni. Świadkom odczytano zeznania Jana Kołeczka, który podał, że w czasie wydobywania ciała denatki ze studni, spadło ono ponownie do środka z wysokości metra.

Obaj świadkowie temu zaprzeczyli.

Następnie przesłuchano Kołeczka, który stanowczo obstawał przy swem pierwotnem zeznaniu, potwierdzonem z kolei przez świadka Małka. Dalej przesłuchano świadka Jollesa, który zeznał, że w dniu 23 grudnia na rynku w Zakliczynie, w czasie rozmowy z kilkoma osobami, podczedł do niego Sukman i powiedział **iż dałby sobie głowę ściąć, że Steinerowie są niewinni.** Potem Sukman powiedział Jollesowi, **że na tej sprawie możnaby dużo zarobić.**

Jako ostatni zeznawał Samuel Jakubowicz. Oświadczył on, że dał Sukmanowi 1000 zł, dla owego osobnika, który krytycznej nocy widział oskarżonych uciekających z miejsca zbrodni. Pieniędzy tych żądał Sukman dla świadka **Bacy, i za tę cenę przyrzekł wszystko pomyślnie załatwić.**

Wszystkim tym zeznaniom zaprzecza Sukman w czasie zarządzonej następnie konfrontacji, jednak Jakubowicz obstaje przy swojem.

W dalszym ciągu zabrali głos biegli, Dr. Bodzenta zeznaje, że na twarzy i szyji denatki stwierdził zadrapania i sińce, **jednak bezpośrednią przyczyną śmierci było utonięcie.** Zdaniem jego obrażeń na ciele doznała Bagińska jeszcze przed upadkiem do studni.

Przewodn. — Czy obrażenia nie mogły powstać przy upadku do studni?

Biegły: — Częściowo przy upadku, częściowo przedtem.

Adw. Aschenbrenner: — Czy pan doktór zna przepisy o przeprowadzaniu sekcji zwłok?

Biegły: — Nie znam.

Zkolei zeznaje dr. Fraenkel i Bierschmidt, **których orzeczenia są sprzeczne z orzeczeniem dr. Bodzenty. Twierdzą oni, że śmierć nastąpiła wskutek załamania podstawy czaszki, przyczem nie wykluczają oni, by załamanie to mogło powstać w czasie upadku do studni.**

Na tem rozprawę przerwano do wieczora. Nie jest wykluczone, że obrońcy zażądają opinji fakultetu medycznego. W tym wypadku sprawa byłaby odroczona do jesiennej kadencji sądów przysięgłych.

Zatrucie gazem świetlnym

Na ul. Austjańskiej 5 omal nie doszło do strasznej tragedji. Zamieszkała tam 31-letnia Antonina Rogalik, położyła się spać i nie zauważyła, że kurek od gazu jest odkręcony. Doznała ona zatrucia gazem świetlnym.

Wypadek w porę zauważyli sąsiedzi i przewieźli ja w stanie ciężkim do szpitala.

Robotnik utonął w Krakowie

Wczoraj wieczorem zaalarmowano pogotowie ratunkowe wiadomością, że w stawie cegielni przy ul. Harcerskiej w Zakrzówku utonął 24-letni robotnik fabryki powrozów, Alojzy Migdałek.

Ponieważ okazało się, że topielca jeszcze nie wydobyto, wezwano straż pożarną, która dopiero nad ranem odnalazła topielca.

Dochodzenie ustaliło, że Migdałek kąpał się około godz. 8-ej wieczorem, trafił na głębię i utonął.

Pożar

Wczoraj o godz. 11 przed poł. wezwano straż pożarną na ul. Św. Wawrzyńca 14, gdzie na 2 piętrze w jednem z mieszkań w czasie nalewania benzyny do maszynki nastąpił wybuch.

Ogień ugaszono przed przybyciem straży ogniowej.

REPERTUAR TEATRU.

TeatrM. Im. J. Słowackiego — o godz. 20-ej Don Karlos" (ost. wyst. L. Solskiego).

Teatr „Bagatela". o godz. 7 i 9.10 wielka rewja „Tanio ale wesoło".

CYRK STANIEWSKICH.

Dziś o godz. 8 wiecz. Wielkie atrakcyjne przedstawienie.

REPERTUAR KIN.

ADRJA: — „Dziecko grzechu" i „Flip i Flap".
APOLLO: — „Nagana".
i „Czarownik Slim".
ATLANTIC" — „Tragedja amerykańska" — i „Przygody Tomka Sayvera".
BAGATELA: — „Kurjer Syberyjski"
DOM ŻOŁNIERZA: — „Księżniczka jazzbandu"
PROMIEŃ: — „Czarujący chłopiec" i „Ludzie morza".
SŁOŃCE: — „Ułani ułani chłopcy malowani".
SZTUKA: — „Wschód słońca".
ŚWIT: — „Św. Antoni Padewski".
UCIECHA: — „Gdybym miał miljon".

26 tys. kosztował proces Gorgonowej

Najpoważniejszą pozycję stanowią honorarja biegłych

Proces Gorgonowej należał nietylko do najbardziej sensacyjnych, ale i do najdroższych procesów ostatnich lat, jak to wykazuje obliczenie kosztów tej 8-tygodniowej rozprawy.

Jak się dowiadujemy, onegdaj dokonano szczegółowych obliczeń. **Ogólny koszt rozprawy wynosi 25.998 zł. 50 gr.**

Najpoważniejsza pozycję w tem zestawieniu kosztów stanowią honorarja biegłych, gdyż wynoszą 12.000 zł. Pośród biegłych najwyższe honorarjum otrzymał prof. Hirszfeld — 1200 zł., prof. Olbrycht — 720 zł., dr. Jankowski — 120 zł. Wyjazd sądu do Brzuchowic kosztował 2.500 zł. Reszta kwoty przypada na przejazdy świadków i porto.

W związku z tem obliczeniem należy zaznaczyć, że aczkolwiek sprawa Gorgonowej była kosztowna, to jednak kosztowała mniej, niż początkowo głosiły pogłoski, wedle których na krakowski proces o mord w Brzuchowicach miał wydać sąd 70.000 zł.

Wielka burza pod Krakowem

Uszkodzone przewodniki elektryczne

Na linji Kraków — Jaworzno przeszła onegdaj po południu niezwykle silna burza, połączona z piorunami, które spowodowały w okolicznych polach olbrzymie straty i uszkodziły przewodydy elektryczne, dostarczające prąd do Krakowa.

W związku z tem zaszła potrzeba wyłączenia na tej linji prądu elektrycznego, **wskutek czego stanęły w Krakowie wszystkie tramwaje na przeciąg godziny.**

W godzinę po przejściu burzy i naprawieniu uszkodzeń, prąd ponownie włączono.

Nadużycia w urzędzie pocztowym w Krakowie

Uliński ponownie stanie przed sądem

W urzędzie pocztowym Kraków 15 stwierdzono w czasie kontroli w kwietniu ub. roku nadużycia. **Brakowało 8.517 złotych.**

Naczelnik tego urzędu, Stanisław Grzybowski oświadczył, że jest niewinny i że kradzieży dopuścił się stawiający Marjan Uliński, który w czasie połogu żony jego zabrał mu klucze od kasy.

Uliński przyznał się do kradzieży, oświadczając, że po pijatyce w restauracji, zasnął na ulicy, gdzie mu skradziono całe pieniądze.

Wczoraj stanęli obaj przed sądem, pierwszy — oskarżony o sprzeniewierzenie, a drugi — o wprowadzenie władzy w błąd przez wzięcie na siebie winy swego szwagra.

Sąd obu niewinnił. Uliński stanie jednak ponownie przed sądem, tym razem pod zarzutem kradzieży.

Rozprawie przewodniczył s. o. dr. Stuhr. Wotowali sędziowie Krau i Kielkowski, oskarżał prok. dr. Stawarski, bronili Grzybowskiego adw. Schönwetter, Ulińskiego — dr. Laub.

Wpadł do balji z gorącą wodą

Straszny wypadek zdarzył się w Łagiewnikach pod Krakowem. Zamieszkały tam 4-letni Henryk Berski w czasie zabawy wpadł do balji z gorącą wodą. Nieszczęśliwe dziecko doznało ciężkich poparzeń i w stanie groźnym przewiezione zostało do szpitala.

Postrzelił brata

Mieszkaniec wsi Mniszów pod Miechowem, Bronisław Nadkaniec, znalazł karabin, którym począł manipulować tak nieszczęśliwie, że spowodował wystrzał. Kula ugodziła jego 16-letniego brata Władysława w prawe udo.

Rannego przewieziono do szpitala.

Uroczyste nabożeństwo w Krakowie

Tradycyjnym zwyczajem wczoraj popołudniu lajkonik w otoczeniu swej świty i janczarskiej kapeli, po zakończonej procesji w kościele P. P. Norbertanek, ruszył ze Zwierzyńca do śródmieścia. Po drodze wstępował on do rozmaitych restauracyj. Dłuższą chwilę zatrzymał się przed pałacem biskupim, gdzie złożył swój pokłon, poczem przez ulicę Bracką skierował się na Rynek Gł., i ku uciesze publiczności harcował przez czas dłuższy.

Ustalonym zwyczajem, Lajkonik zakończył swój najazd na Kraków poczęstunkiem u Hawełki. O godz. 5-ej wyruszyła również dorocznym zwyczajem procesja z kościoła Marjackiego, obeszła Rynek Gł., zatrzymując się przy ustawionych ołtarzach, poczem wróciła do kościoła.

Z okazji oktawy Bożego Ciała odbyły się wczoraj popołudniu we wszystkich kościołach krakowskich nabożeństwa z procesjami.

Pobity przez dorożkarza

Wczoraj nad ranem wezwano pogotowie na ul. Szlak 13, gdzie ciężko pobity został Józef Weiss. Rannego przewieziono do szpitala w stanie ciężkim.

Jak się okazało, Weissa pobił jakiś dorożkarz, który był jego znajomym. Mimo otrzymanych ran, Weiss nie chciał podać nazwiska przyjaciela.

Radjoprogram.

KRAKÓW.

11.50. Program na dzień bieżący. 11.57. Sygnał czasu. 12.05. Płyty gramofonowe. 12.25. Tr. z Warszawy. 12.35. Płyty gramofonowe. 12.55—17.00. Transmisje z Warszawy i Ciechocinka. — 17.00. „Co słychać w świecie?". 17.15—19.20. Transmisje z Warszawy. 19.20. Rozmaitości. — 19.35. Program na dzień następny. 19.40—23.00. Transmisje z Warszawy.

DZIŚ DYŻUR NOCNY W APTEKACH W KRAKOWIE.

Dnia 23 czerwca 1933 r.

Apteka pod „Białym Orłem" — Rynek A—B Nr. 45. Apteka — ul. Łobzowska 6. „Apteka pod Świętą Kingą" — ul. Grzegórzecka 9. „Apteka pod Złotym Lwem" — ul. Długa 4. „Aptega pod Murzynem" — ul. Krakowska 19.

W Podgórzu — „Apteka pod Opatrznością" — ul. Brodzińskiego 1.

Z TEATRU MIEJSKIEGO.

Dziś, w piątek, na przedstawieniu wieczornem, **po cenach zniżonych**, genjalny artysta scen polskich LUDWIK SOLSKI, pożegna Kraków, w tragedji Schillera „Don Karlos", w swej wielkiej kreacji postaci Króla Filipa II.

POCIĄG POPULARNY DO CZĘSTOCHOWY.

Dyrekcja Okręgowa Kolei Państwowych w Krakowie organizuje w niedzielę, dnia 25 czerwca 1933 r. wycieczkę pociągiem popularnym z KRAKOWA do CZĘSTOCHOWY.

Cena przejazdu tam i zpowrotem: **zł. 6.50.**

Odjazd z Krakowa godz. 6.30, przyjazd do Częstochowy godz. 9.15.

Odjazd z Częstochowy godz. 18.49, przyjazd do Krakowa godz. 21.19.

Bilety sprzedaje i udzielają informacyj: „Orbis", Rynek Gł., Polski Związek Turystyczny, ul. Szpitalna, „Wagons-Lits-Cook, ul. Sławkowska 12.

Tarnów

RABUNEK POD TARNOWEM.

Jacyś osobnicy napadli na drodze do Tuchowa za gminą Porębaradła, na osobę Sisiego Billeta z Dubiecka koło Przemyśla, którego pobili i zrabowali z kieszeni gotówkę 62 zł. i zegarek srebrny.

Jako sprawców aresztowano Michała Boruckiego i Józefa Witkiewicza z Tarnowa.

GROŹNY POŻAR POD TARNOWEM.

Około północy powstał pożar w realności Gizeli Fuhrar w Ciężkowicach.

Pod zarzutem zbrodniczego podpalenia został aresztowany Antoni Warzecha z Ciężkowic, którego odstawiono do więzienia Sądu grodzkiego w Ciężkowicach.

OKRADŁ RADĘ SZKOLNĄ.

Zatrzymano Stanisława Sikorę z Tarnowa, za kradzież maszyny do pisania na szkodę Rady Powiatowej i Rady Szkolnej w Tarnowie wartości około 700 zł., którą zabrali z biura, posługując się wytrychami.

Sikora powędrował do więzienia, a maszynę zwrócono Powiatowej Radzie Szkolnej.

Straszna śmierć łódzkiego przemysłowca

P. Oskar Lorenz popełnił samobójstwo, wyskakując z 3 piętra

Łódź, 22 czerwca.

(i) Wczoraj wieczorem, około godziny 9,30 przechodnie na ulicy Kościuszki usłyszeli nagle przeraźliwy krzyk. Po chwili runął na bruk uliczny przed domem nr. 39 jakiś człowiek.

Zaalarmowano natychmiast pogotowie ratunkowe. Równocześnie wezwano dozorcę domu, aby rozpoznał denata. I wówczas okazało się, że jest to **znany i poważany w kołach przemysłowych i kupieckich naszego miasta**

OSKAR LORENZ.

Przybyły lekarz pogotowia stwierdził zgon. Nie pomogły już żadne zabiegi. Okazało się, że denat spadł z wysokości 3 piętra na bruk. **Pękła mu otrzewna i nastąpił wewnętrzny wylew krwi, który spowodował śmierć.** Rzecz charakterystyczna przytem — samobójca nie odniósł żadnych obrażeń zewnętrznych. Na bruku ulicznym nie pozostała

ANI JEDNA PLAMKA KRWI.

Oskar Lorenz był znaną w Łodzi osobistością. Człowiek bogaty przed wojną posiadał wielką fabrykę wyrobów włókienniczych przy Al. Kościuszki 10. Przed trzema laty, zlikwidował swe przedsiębiorstwo, wynosząc z niego bardzo poważny majątek. **Przez dłuższy czas żył z renty i dopiero przed kilku miesiącami kupił wielki folwark Ostrów pod Piotrkowem, gdzie osadził na gospodarstwie dwuch dorosłych synów.**

Wczoraj rano wysłał żonę na wieś, do swego folwarku. W ciągu dnia widziano go na mieście, niczem jednak nie zdradzał specjalnego podniecenia.

Tymczasem w godzinach wieczorowych nagle wróciła ze wsi żona. Niewiadomo, co zaszło w mieszkaniu, ale w pewnym momencie Oskar Lorenz otworzył szybkim ruchem okno, stanął na parapecie i

SKOCZYŁ Z 3 PIETRA W DÓŁ.

Tragiczne skutki operacji

Pacjent złożył skargę przeciw lekarzowi

Warszawa, 22 czerwca.

Na wokandzie sądu okręgowego w Warszawie znajdzie się w najbliższych dniach sprawa lekarza Meissnera M., oskarżonego o zabieg chirurgiczny, **w wyniku którego pacjent ma zniekształconą mowę i zbyt krótki język.**

W świetle aktu oskarżenia sprawa przedstawia się jak następuje:

Do oskarżonego lekarza zgłosił się przed pewnym czasem prokurent jednej z firm warszawskich, p. Hawełka, który narzekał na słabe przednie zęby, utrudniające mu jedzenie, albowiem wypychały się ku przodowi. Doktór Meissner stwierdził, iż nieskomplikowany zabieg chirurgiczny usunie tę dolegliwość i naskutek jego zapewnienia pacjent poddał się operacji, **która się jednak nie udała**, albowiem p. Hawełka zaczął odczuwać silne bóle, zaś z ust jego wydobywał się jakiś niezrozumiały bełkot.

Pomimo, iż dr. Meissner założył pacjentowi na zęby szynę z haczykiem, co bardziej jeszcze osłabiło zęby p. Hawełki, zaś wymowa jego **silniej jeszcze uciorpiała.**

Wobec powyższego poszkodowany wystąpił przeciwko lekarzowi na drogę sądową.

Lekarz sprzedawał kokainę i morfinę

Tragedja narkomana—inwalidy wojennego. — Dlaczego dr. Traczewski dostarczał swym pacjentom białej trucizny

Warszawa, 22 czerwca.

Sąd apelacyjny w Warszawie rozważał wczoraj sprawę d-ra Traczyńskiego, narkomana, skazanego przez sąd I instancji na 1 rok więzienia za sprzedaż kokainy i morfiny. Na mocy amnestji skazanemu darowano połowę kary.

Ponieważ sąd okręgowy zakazał równocześnie wykonywanie przez d-ra Traczyńskiego praktyki lekarskiej, przeto skazany od wyroku tego apelował.

Oskarżony, który już od 10-ciu lat wpadł w zgubny nałóg, niejednokrotnie usiłował wyzwolić się z niego, lecz nawet przeprowadzane kuracje nie odnosiły pożądanego skutku.

Jako nałogowy narkoman, dr. Traczyński, który zamieszkał przed rokiem w podrzędnym hotelu, **stykał się z innymi narkomanami, którym dostarczał narkotyki.**

Jedną z ofiar jego był niejaki Mianowski, inwalida wojenny, któremu dr. Traczyński sprzedawał białą truciznę, licząc po 20 zł. za gram kokainy i 16 zł. za gram morfiny.

W ten sposób Mianowski w ciągu jednego roku stracił całą swą rentę inwalidzką, wynoszącą 5000 zł.

Traczyński nabywał morfinę w płynie. Gdy z biegiem czasu aptekarze spostrzegli, iż w zastraszający sposób wzrasta ilość takich recept, złożyli zameldowanie do policji i w ten sposób sprawa wyszła na jaw.

Na rozprawie apelacyjnej obrońca oskarżonego dowodził, iż dr. Traczyński nie działał z chęci zysku i nie miał zamiaru działalnością swoją wywoływać szkodliwych następstw w sensie społecznym.

Jako narkoman i uczony, oskarżony wiedział, iż w chwili głodu morfinowego **pozostawianie pacjentów bez narkotyku jest wręcz niebezpieczne.**

Nadto dr. Traczyński zamierzał skierować chorych do odpowiednich zakładów na kuracje, co jednak zostało udaremnione przez jego aresztowanie.

Obrońcy w zakończeniu prosili o uniewinnienie klijenta, w szczególności zaś o zniesienie krzywdzącego go zakazu wykonywania praktyki lekarskiej.

Sąd apelacyjny nie przychylił się jednak do wniosków obrony i zatwierdził wyrok I instancji w całej rozciągłości.

Pies policyjny naprowadził na ślad zbrodniarza,

który zamordował młodą kobietę pod Warszawą. — Nazwiska zabitej do tej pory jeszcze nie ustalono

Warszawa, 22 czerwca.

Tajemnica mordu pod Wilanowem powoli się wyjaśnia. Jak wiadomo, policja, z braku jakichkolwiek dokumentów przy zamordowanej kobiecie, nie mogła stwierdzić jej tożsamości.

Wdniu wczorajszym użyty został do poszukiwań pies policyjny „Jara", który po obwąchaniu wygnieciounych przez zamordowaną miejsc w życie, pobiegł wzdłuż pola, w stronę majątku Wilanów.

Już po kilkunastu krokach policja, która posuwała się wślad za psem, natrafiła w życie na młotek ze złamanym trzonkiem. Ustalono, iż było to narzędzie zbrodni.

Na młotku widoczne były ślady zaschniętej krwi z przylepionemi kilkoma włosami, należącemi do zamordowanej.

Zkolei w rowie obok drogi leżał szalik kobiecy, dalej na polach majątku Wilanów natrafiono na zielony płaszcz i zielony beret zamordowanej. W tem miejscu pies zatrzymał się i widać było, **iż szukał dalej śladu.**

Po chwili jednak pobiegł dalej i dozedł do brzegu sadzawki koło kanału wilanowskiego. Tutaj pies zatrzymał się ponownie i **dalej już nie chciał iść.**

Za pomocą grabi poczęto przeszukiwać dno sadzawki **i natknięto się na torebkę, pęk kluczy, korale i buciki, które również należały do denatki.**

Nadto w pobliżu sadzawki znaleziono urywek recepty lekarskiej, na którym odcyfrowano adres „Dzielna 21".

W domu tem mieszka lekarz ginekolog, który w przedstawionej mu fotografji zamordowanej rozpoznał swą pacjentkę, u której w czasie wizyty stwierdził trzeci miesiąc ciąży.

Pacjentka podała mu swe nazwisko, które okazało się jednak nieprawdziwe.

Według wszelkiego prawdopodobieństwa, sprawcą ohydnego mordu był kochanek kobiety i ojciec spodziewanego dziecka, który usuwając swą kochankę, pragnął pozbyć się wszelkich mogących wyniknąć dla niego z tytułu ojcostwa konsekwencyj.

Dalsze dochodzenie w toku.

Wyrafinowane oszustwa eksportera wędlin

Warszawa, 22 czerwca.

Przed sądem okręgowym w Warszawie odpowiadał Artur Jamiołkowski, oskarżony o oszustwo i sfałszowanie weksli na szkodę Pelagji Kobzerówny.

Przed rokiem Jamiołkowski namówił Kobzerównę do finansowania eksportu wędlin polskich do Francji. Gdy po upływie kilku miesięcy, Kobzerówna nic **o zwrocie pieniędzy nie słyszała, przycisnęła Jamiołkowskiego do muru, który oznajmił, że pieniądze jej poszły na wydatki organizacyjne i że o ile chce je uratować, winna włożyć do interesu jeszcze 7000 zł. Spisano umowę, która okazała się jednak nieważna, zaś wszystkie weksle, wydane przez Jamiołkowskiego Kobzerównie z żyrem jego matki, zostały dopuszczone do protestu.**

Sąd skazał oszusta na półtora roku więzienia.

Dziecko odżyło w karawanie

Niesamowity wypadek w Warszawie

Warszawa, 22 czerwca.

Niesamowity wypadek wydarzył się na ulicy Gęsiej w chwili, gdy karawan towarzystwa pogrzebowego „Ostatnia Posługa", wiozący zwłoki 5-letniego dziecka Pesy Janczer, ruszył z miejsca.

Gdy karawan ruszył z miejsca, woźnica usłyszał nagle wydobywające się z wnętrza jęki, a gdy przerażony otworzył drzwiczki, ujrzał, że **dziecko żyje, wobec czego oddał je uradowanej matce.**

Jak się okazało, dziecko przez dwa dni leżało w letargu, wobec czego zarówno lekarz, jak i władze, stwierdzili zgon.

Gdyby dziecko obudziło się o parę godzin później, zostałoby żywcem pogrzebane.

Rewolucja w Sjamie

Kilkaset zabitych podczas walk powstańczych

Londyn, 22 czerwca.

Pisma donoszą o wybuchu nowej rewolucji w Sjamie. Jak wiadomo, w roku ubiegłym król Ferdynand Prajadhipok ogłosił nową konstytucję, władzę zaś oddał w ręce parlamentu, składającego się z 70 wyższych oficerów.

Obecnie ludność zbuntowała się przeciwko nowemu rządowi i po kilkugodzinnej krwawej walce, pod wodzą mjr. Phya Bahol Balabaynka z oddziałami wojskowemi, stojącemi po stronie rządu, obsadziła pałac rządowy w Bangkoku oraz wszystkie gmachy państwowe.

Utworzył się nowy rząd rewolucyjny, który zmusił dotychczasową radę państwową do ustąpienia, przyczem kilku ministrów zostało aresztowanych.

Wrzenie rewolucyjne w całym kraju trwa w dalszym ciągu.

Wedle nieprawdopodobnych dotychczas wiadomości, w czasie rozruchów rewolucyjnych miało zostać zabitych kilkuset powstańców i żołnierzy.

Bukareszt, 22 czerwca.

(t) W pociągu pośpiesznym między Kiszniowem a Bukaresztem dokonano zuchwałego napadu bandyckiego. Jakiś opryszek odurzył chloroformem jadącą samotnie w przedziale żonę pułkownika Janescu i obrabował ją.

Łupem bandyty padł czek na 80.000 lei, gotówka 30.000 lei i biżuterja, wartości 100.000 lei. Bandyty nie zdołano ująć.

Minjatury

Pobujaj babkę...

W restauracji gość przywołuje kelnera i pyta:

— Panie starszy, na czem wy właściwie gotujecie obiady?...

Zdumiony kelner odpowiada:

— Jakto na czem?.. No, oczywiście.. na węglu...

— Aha.. No, dobrze... Bo ja myślałem, że na promieniach Roentgena..

— Nie rozumiem.. Dlaczego?...

— Dlaczego?... Bo w tej porcji, co pan mi dał, nie widać wcale mięsa, tylko same kości!

#

Rozmawia się o tem, o owem, wreszcie ktoś pyta:

— Czy państwo nie wiedzą co się dzieje z Koziołkiewiczem?.. Już go tak dawno nie widziałem..

— Psssst... — wtrąca ktoś. — Z Koziołkiewczem jest źle.. On jest zupełnie podobny do parku miejskiego w porze nocnej...

— Co to znaczy?...

— Jest zamknięty...

#

Dzwonią. Mayer otwiera drzwi. Listonosz wręcza mu list i powiada:

— Pan płaci 60 groszy.. Nadawca zapomniał nalepić znaczek...

Mayer, chcąc-nie-chąc, płaci 60 groszy. Pali go bowiem ciekawoć, jaka jest treść listu. Po odejściu listonosza otwiera list i czyta:

— „Szanowny Panie Mayer!.. Proszę mi wybaczyć, jest mi ogromnie przykro, ale pan rozumie jakie teraz są czasy, że nie można grosza zarobić, bo stagnacja, więc jabym pana bardzo prosił, czyby pan nie był łaskaw pożyczyć mi na kilka dni 20 złotych, które zobowiązuję się panu oddać pod słowem honoru. Czekam na odpowiedź dziś między 4—5 po południu w „Ziemiańskiej"".. Z poważaniem — Parasolnik".

Mayer zacisnął zęby i zazgrzytał:

— Ja go nauczę!...

O czwartej pobiegł do „Ziemiańskiej". Parasolnik już czekał.

— Panie! — woła Mayer zirytowany — drugim razem, jeżeli pan już prosi o pożyczkę, której pan notabene nie dostanie, to pamiętaj pan przynajmniej nalepić znaczek pocztowy!..

A parasolnik na to ze zdziwioną miną:

— Przepraszam, skąd ja mogłem wiedzieć, że pan zbiera znaczki pocztowe?..

Stop.

Urlop w Bolechowie na Huculszczyźnie

jest najtańszy.—Pokój można otrzymać za pół złotego dziennie

Kwestja spędzenia tanio i przyjemnie urlopu letniego absorbuje dziś wszystkich. Najlepszym tego dowodem jest wielkie zainteresowanie, jaki wzbudził zamieszczony w „Expressie" przed kilku dniami list ks. dr. **Karola Jermy** o możliwości spędzenia urlopu na **Huculszczyźnie,** w jednym z najpiękniejszych zakątków Polski. Zarówno redakcja „Expressu" jak i autor listu otrzymują liczne zapytania odnośnie tego letniska, gdzie **ceny są wybitnie niskie,** a letni pobyt — **idealny.** Nie będąc w możności, ze względów technicznych, odpowiadać każdemu z czytelników zosobna, omówimy na tem miejscu wszystkie szczegóły dotyczące Swobody Belechowskiej na Huculszczyźnie, według informacyj otrzymanych przez nas od ks. dr. Jermy.

A więc **Bolechów** jest stacją kolejową na linji głównej **Lwów — Stryj — Stanisławów.** Jest to druga stacja kolejowa za Stryjem i posiada bardzo dogodne połączenie kolejowe z tem miastem. Z Bolechowa do letniska, Swobody Bolechowskiej prowadzi **kolejka wąsko-torowa.** Można też tę drogę odbyć na motorze kolejowym nadleśnictwa za opłatą 4 złotych w obie strony.

Jest to miejscowość górska, obficie zalesiona. Celem umożliwienia korzystania z tego letniska, które jest idealne, **zwłaszcza dla osób przemęczonych, sercowo lub nerwowo chorych,** zawiązał się tam specjalny **komitet letniskowy,** który gwarantuje letnikom i urlopowiczom **codzienną dostawę artykułów spożywczych po tańszej cenie.** Warunki pobytu są idealne. Pokój można otrzymać tam za **pół złotego dziennie,** a z całkowitem, obfitem i zdrowem utrzymaniem — **za 4 zł. dziennie od osoby.** Pokój umeblowany z 3 łóżkami kosztuje 50 zł., pokój z kuchnią i usługą — 80 zł., a salon — 120 zł. Produkty żywnościowe, jeśli ktoś chce prowadzić gospodarstwo we własnym zakresie, są **b. tanie.** Nprz. mleko 20 gr. za litr, masło — 2 — 2.40, kg. mięsa — 60 gr. Jest tam duża ilość poziomek, borówek, malin i grzybów. Za drobną opłatę w nadleśnictwie można zbierać sobie te owoce samemu. Miejscowe pasieki dają możność nabywania w dowolnej ilości górskiego miodu.

Miejscowość ta posiada również **rzekę górską Łużankę,** nadającą się wspaniale do kąpieli, a posiadającą kilka wodospadów do naturalnych tuszów. Szereg urozmaiceń, jak dancing, bridge itd. umożliwiają najprzyjemniejsze spędzenie urlopu w Swobodzie Bolechowskiej.

Pani Agata jest mistrzynią w rzucaniu dyskiem. Mąż pani Agaty, pan Agapit, zdobył tytuł mistrza pływackiego. Henio, syn pani Agaty (i pana Agapita podobno!) jest najlepszym footballistą. Słowem — sportowa rodzinka.

Pewnego dnia w domu wybuchła kłótnia między ojcem i matką. Stanęli naprzeciw siebie z rozdziawionemi gębami, dzielił ich tylko stół. Wrzask pisk, wymyślania. Po kwadransie rozlega się przeciągły gwizd Henia i znany okrzyk sportowy:

— Halt!.. Przerwa!...

W świetle kinkietów

Jakie filmy

zaprezentuje wytwórnia „Paramount"

(lu). — Reżyser Cecil ob Mille pracuje nad nowym filmem.

Tytuł tymczasowy tego monumentalnego, zakrojonego na dużą skalę obrazu: Bunt młodzieży.

Mamoulian ukończył „Pieśń nad pieśniami"" z Marleną Dietrich.

Gering filmuje powieść Dreisera „Jennie Gerhardt", powierzając rolę tytułową Sylwji Sidney.

Taurog ukończył najnowszy film Chevaliera „Monsieur Baby", w którym rolę kobiecą gra Helena Twelvetrees.

Premjera tego filmu odbyła się w teatrze Rivoli w New Yorku.

Stuart Walker reżyseruje film „Orzeł i sęp". Jest to wielki obraz lotniczy, jakiego nie było od czasu niezapomnianych „Skrzydeł". Główną rolę gra Fredric March.

Stefan Roberts inscenizuje film z Miriam Hopkins p. t. „Tragiczna Historja".

Marlena Dietrich

w paryskich music-hallach

Marlena Dietrich, której przybycie do Paryża wywołało żywe echo w całej prasie francuskiej, pozostanie w stolicy Francji przez trzy tygodnie.

Następnie udaje się w towarzystwie męża, córeczki i matki na trzy miesiące

na francuska Riviere,

gdzie pragnie wypocząć zdala od projektów i jakiejkolwiek pracy. Nie jest wykluczone, iż przed udaniem się na południe wystąpi kilkakrotnie w jednym z wielkich paryskich Music-Hallów.

„Pozwólcie nam żyć!.." 98)

Powieść sensacyjno-społeczna. **Napisał Andrzej Zański**

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI.

Halina Rajecka, bezrobotna stenotypistka, pozbawiona środków do życia, postanowiła z rozpaczy utopić się.

Przeszkodził jej w tem szofer Paweł Przybor, u którego znalazła chwilowy przytułek.

Po wielu przejściach Halina otrzymuje posadę wychowawczyni u hr. Zbaraskich.

Kuzynka młodego hrabiego Zbigniewa Zbaraskiego odnosi się niechętnie do Rajeckiej.

Halina wywarła na Zbigniewie olbrzymie wrażenie, co nie uszło uwagi hrabianki Izabelli. Izabella jeszcze mocniej nienawidzi Haliny.

Paweł Przybor, który w międzyczasie zdobył sławę asa boksu polskiego, w decydującej walce z Leforchem ponosi klęskę.

Wskutek niecnej intrygi Izabelli traci Halina posadę bony małej Reni.

Wydalonej ze służby dziewczynie zaproponował hr. Zbigniew, by została jego kochanką — ale nadaremnie.

Zbigniew poznaje na balu Elżbietę ks. Ostrogską i oświadcza się jej.

Przybor pracuje nad ulepszeniem karburatora samochodowego.

A praca jego postępowała szybko naprzód.

Młody wynalazca wwiercił się w nią, niby kornik w miąż świerkowego drzewa — i zatracił się w niej w zupełności.

Schudł, oczy jego nabrały fosforycznego blasku, on zaś trwał dalej w swej najszlachetniejszej i najcudowniejszej pasji.

Był kwietniowy podwieczerz.

Odświętnie ubrany Michał trącił w plecy majstrującego koło warsztatu przyjaciela.

Paweł spojrzał na niego pół przytomnemi oczyma.

— Czego chcesz? — zapytał.

Stary, miast odpowiedzi, wyciągnął ku niemu talerzyk, na którym leżało przekrojone jajko.

— Zbudź się człowieku ze snu! — uśmiechnął się przyjaźnie — opamiętaj się!... Czy nie słyszysz, jak biją dzwony na rezurekcję?... Chrystus zmartwychwstaje!... Wielkanoc!... Nie jestem tam żadnym bigotem, ale uważam za chrześcijańską rzecz podzielić się starym zwyczajem jajkiem!... A już za grzech uważałbym, gdybyśmy ten wielki dzień nie uczcili godną wyżerką i grzecznem pijaństwem.

— Chętnie podzielę się z tobą tradycyjnem jajkiem — zawołał Paweł, biorąc do ręki talerzyk. — A czegoż mam ci życzyć? Chyba, żeby ci się ten przełamany nos wyprostował, a ty ażebyś wrócił zpowrotem na ring i zbierał laury jak ongiś.

— Dziękuję ci — odparł Michał. — A ja ci skolei życzę, ażebyś swoim wynalazkiem przelicytował Edisona i wszystkich innych Koperników tego świata!.,. Ażebyś dostał nagrodę Nobla i ożenił się z rodzoną córką Forda!...

Przybor uśmiechnął się.

— Kpij sobie zdrów, stary przyjacielu. Ale sam nawet nie wiesz, że połowa twoich życzeń już się spełniła!... Naturalnie nie mam na myśli ani nagrody Nobla, ai też córki Forda. Wiedz jednakże: sobota ta jest dla mnie rzeczywiście wielka, ponieważ dziś udało mi się ostatecznie zakończyć wielomiesięczną pracę. Wynalazek mój jest gotów!...

Eks-król boksu ryknął z uciechy i klepnął potężną łapą przyjaciela po plecach.

— A zatem wychylmy ten kielich gorzały na cześć twego płodu!... Oby się rozwijał dobrze i przyniósł ci tysięczną pociechę.

Była to najpiękniejsza Wielkanoc w życiu Pawła Przybora.

Sprawdziwszy i wypróbowawszy działanie ulepszonego przez siebie karburatora, doznał przemiłego rozczarowania. Oszczędność benzyny, jaką uzyskał przez ulepszenie systemu spalania, dochodziła nie do trzydziestu trzech, ale do czterdziestu procent.

Piersi rozsadzała mu duma i zadowolenie.

Oto nieprzespane noce, długie wieczory mitręgi, godziny benedyktyńskiego ślęczenia zostały stokrotnie wynagrodzone. Nie wątpił ani przez chwilę, że wynalazkiem jego zajmą się sfery zainteresowane, które za grube pieniądze odkupią od niego patent.

I jeszcze jedna okoliczność sprzyjała Pawłowi.

Gdyby swego wynalazku dokonał jako mały, nikomu nieznany szofer, musiałby pokrzątać się bardzo, ażeby ostatecznie zwrócono na niego uwagę...

Lecz on przecież był sławnym do niedawna bokserem, o którym dotychczas, mimo jego klęski, z uznaniem mówił cały świat! Fakt, że to on właśnie dokonał wynalazku, budził tem większą sensację.

Tu przystąpił znów do działania Michał.

Jak poprzednio czuwał nad pięściarską karjerą Pawła, nie pozwalając, ażeby wyzyskiwali go nieuczciwi impresarjowie, tak i teraz wziął sprawę sprzedaży patentu w swoje żelazne łapy.

Przedewszystkiem, znając i doceniając znaczenie prasy, rozpoczął od akcji na jej gruncie.

Sprowokował w trzech czy czterech pismach równocześnie artykuły i wywiady o wynalazku Pawła, pilnując, ażeby zredagowano je w dość soczysty i superlatywny sposób.

Wynalazek Przybora stał się głośny.

Grupa inżynierów wszczęła z nim pertraktacje, celem odkupienia cennego patentu.

Jednakże warunki, jakie ofiarowali, były tak niekorzystne, a plany eksploatacji wynalazku tak niepewnie przedstawione, że Przybor wahał się.

Michał podtrzymywał w tem swego przyjaciela.

— Nie masz noża na gardle — argumentował — ażeby pracę swoją sprzedać za psie pieniądze! Chwała Bogu jest jeszcze z czego przetrzymać jakiś czas. A w międzyczasie nawiną się może jacyś poważniejsi reflektanci... A może zainteresuje się tobą przemysł zagraniczny?... W każdym razie pamiętaj: nie zadawaj się z tą spółką inżynierów, bo wyjdziesz na tem, jak Zabłocki na mydle.

Wkrótce potem wszczął z Przyborem pertraktacje poważny dżentelmen, przedstawiający się za reprezentanta amerykańskiego trustu samochodowego.

Warunki, jakie obiecywał olśniły Przybora: sto pięćdziesiąt tysięcy dolarów plus dziesięć procent w zyskach nowozałożonej fabryki ulepszonych motorów samochodowych.

Syn ubogiego górnika śląskiego nie marzył nigdy w życiu o takich pieniądzach. Zdawało mu się, że śni.

Nie zastanawiając się wiele, postanowił podpisać odpowiednią umowę.

Ale tu znowu wmieszał się w sprawę Michał.

Skoro Paweł zaczął się rozwodzić szeroko, w jaki sposób użytkować będzie swój majątek, stary bokser machnął lekceważąco ręką.

— Najpierw dostań pieniądze na rękę, a potem fantazjuj na temat, w jaki sposób je wydasz. Ja przyjrzałem się bacznie temu polskiemu amerykaninowi i powiem ci jedno: strzeż się, bo wpadniesz!

— Nie rozumiem — zaperzył się Paweł — czy uważasz, że sto pięćdziesiąt tysięcy dolarów i udziały w fabryce są niedość wystarczającą zapłatą?

(Dalszy ciąg jutro)

CYRKÓWKA

82)

SENSACYJNA POWIEŚC WSPOŁCZESNA.

Napisał JAN BILEWICZ.

STRESZCZENIE POCZATKU POWIEŚCI.

Ela Robertson, piękna woltyżerka i Rex słynny akrobata, przygotowują się w wozie cyrkowym do występu. Oboje są ogromnie szczęśliwi, gdyż jutro ma się odbyć ich ślub.

W pięknej woltyżerce kocha się skrycie klown Friko oraz pewien stały bywalec cyrku, którego nazywają „młodzieńcem ze szramą".

Po występie Eli, na arenę wpadł lekkim, sprężystym krokiem Rex. Akrobata zawisł na kotwicy pod kopułą cyrku.

Rex spada nagle z trapezu wśród ogólnego przerażenia.

Zabierają go do szpitala, gdzie akrobata traci obydwie ręce...

Młodzieniec „ze szramą" syn magnata śląskiego, Edmund Staniecki, odwiedza z Elą rannego akrobatę w szpitalu, gdzie woltyżerka przekonywuje go o swej miłości.

Tymczasem do Stanieckiego zwróciła się dawna jego przyjaciółka, Rega Szybska, córka bogatego przemysłowca. Czyni ona mu wyrzuty, że nawiązuje znajomości z „cyrkówką".

Ojciec namawia Edmunda, aby zerwał z cyrkówką i ożenił się z Regą Szybską, gdyż to mu jest potrzebne do jego interesów.

Edmund Staniecki należał do komitetu honorowego, urządzającego wielki konkurs piękności na całą Polskę. Na konkursie tym miała być wybrana Królowa Piękności, dla której różne towarzystwa przeznaczyły łączną nagrodę w sumie 50.000 złotych.

Rega Szybska stara się o uzyskanie pierwszej nagrody na konkursie piękności. uliczny fotograf wysyła za pośrednictwem zakładu fotograficznego „Aida" fotografję Eli również na ów konkurs. Zdjęcie to dokonane zostało w czasie, gdy Ela po opuszczeniu pałacu błąkała się po ulicach

W przeddzień rozstrzygnięcia konkursu dwaj młodzieńcy, przedstawiający się jako wywiadowcy, porywają Stęgę.

Rex zostaje przez bandytów zamordowany, lecz Ela i Stęga odzyskują wolność. Następnego dnia odbywa się posiedzenie sądu konkursowego.

Ela uzyskuje pierwszą nagrodę pod warunkiem, że oczyści się z zarzutu zamordowania Stanieckiego.

Następnego dnia Ela spotyka się ze sprzymierzeńcem Regi, Lewańskim, w gabinecie restauracji „Trocadero". Lewański przyrzeka, że pomoże jej w uzyskaniu szybkiej rehabilitacji.

W tym czasie Lewański przybywa do Eli i zamyka za sobą drzwi.

Podczas szamotania się rozlega się strzał i Lewański pada martwy na ziemię. Ela przerażona ucieka.

Ela otrzymuje wreszcie zaszczytny tytuł Miss Polonji i rozpoczyna nowe życie.

Zgłasza się do niej reżyser Ralicki, proponując jej wielką rolę w filmie.

Ela przyjmuje tę propozycję. Ralicki namawia Elę aby z nim wyjechała zagranicę, gdzie uczyni z niej wielką gwiazdę filmową.

Stęga stara się ją skłonić do porzucenia pracy filmowej, uważając Ralickiego za swego rywala.

Stęga udaje się do Ralickiego, by szczerze z nim pomówić.

W czasie tej wizyty Stęga znajduje w albumie fotografję Eli zadedykowaną Ralickiemu. Stęga rozgoryczony ucieka.

Tymczasem Ela decyduje się wyjść zamąż za Stęgę i mówi o tem Ralickiemu.

Po powrocie do hotelu znajduje jednak pożegnalny list Stęgi, który pisze, że opuszcza ją na zawsze, nie podając jednak powodu tej nagłej rozłąki.

Ela jest zrozpaczona, gdyż stało się to po udzieleniu odmownej odpowiedzi Ralickiemu. Obecnie więc zmienia zdanie o wyjeżdża z Ralickim do Wiednia.

Tam zostaje aresztowana pod zarzutem skradzenia przed trzema laty brylantów, należących do księcia Pieczorskiego.

Kelner z kawiarni „Cristal" twierdzi stanowczo, iż Ela jest Emmą Schneider, która skradła te brylanty.

Ralicki dowiaduje się przypadkiem, że książę Pieczorski bawi w Wiedniu i przebywa w tym samym hotelu „Tivoli". Reżyser udaje się więc niezwłocznie do niego, by książę zaświadczył, że Ela nie ma nic wspólnego z kradzieżą jego brylantów.

Ku zdumieniu jednak Ralickiego książę stwierdza w gabinemie komisarza, że Ela jest właśnie ową Emmą Schneider, która okradła mu brylanty.

Okazuje się bowiem, że książę Pieczorski wrócił do Emmy Schneider i chce ją uchronić od aresztu.

Książę po wizycie w Urzędzie Śledczym udaje się właśnie do Emy i ku obopólnej wesołości opowiada jej historję aresztowania Eli.

Ralicki udaje się tymczasem do swego przyjaciela, Stefana Malina, który jest dyrektorem hotelu „Tivoli". Malin przygotował jakiś plan, który ma zdemaskować prawdziwą Emmę.

W tym celu każe mu wynająć oddzielny pokój.

W pewnej chwili, gdy Ralicki zamierza opuścić pokój, usłyszał za sobą ostrzegawczy głos:

— Niech się pan zatrzyma!

Ralicki drgnął, bojąc się odwrócić głowę.

Ale cóż Stef może mieć z tem wspólnego?... Przecie, na litość boską, jest rzeczą niemożliwą, aby Stef był też wmieszany do tej afery!...

Wszystkie te myśli w ciągu jednej sekundy przemknęły przez głowę Ralickiego, który nie śmiał jeszcze odwrócić głowy. Czekał na wystrzał... Ale zamiast wystrzału, usłyszał lekkie kroki i ten sam głos odezwał się ponownie:

— Pan doktór widocznie zapomniał o umowie... Nie wolno wychodzić... Tak mówił pan Malin, prawda?... Więc dlaczego pan doktór wychodzi?... Komu pan doktór wyrządza tem największą eszkodę?... Oczywiście, że sobie... Jasna rzecz...

Nie był to głos bandyty. Wobec tego Ralicki zdecydował się wreszcie odwrócić głowę i ujrzał przed sobą korpulentnego jegomościa w meloniku i czarnem palcie. Rumiana twarz wykazywała dobrotliwość i inteligencję.

— Przepraszam — zapytał zdumiony reżyser. — Kim pan jest?...

— Ach, przepraszam... — odparł jegomość w meloniku, wyciągając rękę. — Jestem Schrot wywiadowca z Urzędu Śledczego...

Dopiero teraz Ralicki przypomniał sobie, że Malin uprzedził go o wizycie wywiadowcy, nie domyślił się jednak, że wywiadowca niczem duch przeniknie do jego pokoju poprzez ściany murów.

— Skąd pan się tu wziął?...—brzmiało następne pytanie Ralickiego.

— Skąd?... Ot, proszę...

To rzekłszy, wywiadowca wskazał na współotwarte drzwi od łazienki. Ralicki wcale nie zwrócił uwagi, że w pokoju były jeszcze drzwi, przesłonięte portjerą.

Trzeba przyznać, że zjawienie pańskie godne było epizodu z najczarowniejszej bajki.

— Dziękuję za kompliment... — odparł wywiadowca. — Nieoczekiwane znikanie i ukazywanie się należy do mego ryzykownego zawodu, nie widzę więc w tem tak wielkiej zasługi...

— Jest pan w dodatku bardzo skromny... Ale może pan zechce w końcu wyjawić cel swego pobytu w moim pokoju?...

Schrot zdjął melonik, odpiął palto i odparł:

— Jeżeli chce pan koniecznie wiedzieć, zdradzę panu tę tajemnicę... Czekam tu na dalszy rozwój wypadków...

— Niewiele z tego rozumiem...

— Ja również, ale przecież nie o to chodzi, żebyśmy coś rozumieli, tylko aby sprawiedliwości stało się zadość.. Zresztą, kochany panie doktorze...

— Nie jestem doktorem i proszę mnie tak nie tytułować...

— Jakto?... — wywiadowca zmarszczył czoło. — Niech się pan nie waży oponować!... Czy chce pan, aby pańska znajoma zginęła w więzieniu?...

Na wspomnienie o Eli oczy znowu zaszły mu łzami. Gotów był teraz na wszelkie poświęcenie, byleby Ela wyszła z więzienia...

— Dobrze... Jeżeli trzeba, nazywaj mnie pan nawet doktorem, tylko się to już wszystko skończy...

— Nareszcie słyszę jedno rozsądne słowo... A co do szybkiego końca „tego wszystkiego"", przyłączam się całkowicie do wniosku mego przedmówcy... Tylko, że w dzisiejszych czasach wnioski nie wiele pomagają... Rezolucje swoje, a życie swoje... Wobec tego może zrobimy partyjkę szachów?... A może warcaby, domino?...

To rzekłszy, wywiadowca wyciągnął z łazienki walizeczkę, z której wyjął szachownicę oraz pudło z szachowemi figurami.

— Jest to zasługa pańskiego przyjaciela, dyrektora hotelu „Tivoli"... Widzi pan, o wszystkiem pomyślał, aby się tylko panu nie nudziło...

— Ale ja przecie miałem zamiar wyjść...

— Teraz już pan tego zamiaru niema!... Nie wolno panu stąd wychodzić... Wykluczone!... Panie, ja mam w domu żonę i dzieci, a jednak siedzę tu, skoro tak trzeba... Trudno panie,! Rozbieraj się pan i jazda do roboty!...

Ralicki zdjął palto i kapelusz. Wywiadowca podobał mu się... Widać było, że to wesoły człowiek. Zasiedli do stolika, Schrot rozłożył szachownicę, ustawił figury.

— No, proszę... Zaczynamy... Tylko jeden warunek!

Ralicki spojrzał na wywiadowcę, który przyłożył palec do ust i dokończył:

— Gdyby ktoś zapukał do drzwi, wszystko schować i ani śladu... Mnie tu niema... Rozumie pan?...

Ralicki skinął głową. Zgadzał się teraz na wszystko, byleby Ela wyszła już z tego przeklętego więzienia... Wywiadowca począł nucić pod nosem jakąś operetkową melodję, wreszcie rzekł:

— Pańskie wyjście... Proszę..

Ralicki nie mógł jeszcze skupić myśli. Wszystko to wydawało mu się jakimś koszmarnym snem. Aresztowanie Eli, Pieczorski, tajemnicze rady Malina, dziwaczny pokój, wreszcie zagadkowe zjawienie się detektywa — wszystko to czyniło wrażenie bajki z tysiąca i jednej nocy.

— Panie, jak pan gra?... — upominał go co chwilę Schrot. — Przecie to moja figura!...

— Ach, przepraszam... — tłumaczył się Ralicki. — Jestem zamyślony...

— Przestań pan myśleć, panie doktorze... Myślenie nie wiele pomoże... Mózg się tylko zużywa, nic więcej... Grunt to humor w życiu i baczna obserwacja... Naprzykład powiem panu, co się stanie za chwilę... Pakuj pan manatki, bo ktoś idzie...

Ralicki nie wiedział jeszcze co to ma znaczyć, ale zastosował się do wskazówek detektywa, który czmychnął czemprędzej za kotarę. Po chwili szachownica była złożona i figury pochowane. W tym samym momencie rozległo się dyskretne pukanie do drzwi. — Ralicki drgnął. Skąd też Schrot wiedział, że ktoś zbliża się do pokoju?... Musiał mieć chyba świetnie wyostrzony słuch!... Po chwili pukanie powtórzyło się.

— Kto tam?... — zapytał Ralicki.

— Proszę otworzyć...—odrzekł męski głos.

Ralicki otworzył drzwi. Na progu stał Malin.

— Jak się masz! — zawołoł dyrektor hotelu... — Nudzisz się?...

— Owszem... Wściekle nudno... — Mógłbyś wyszukać dla mnie lepsze zajęcie...

— Nie obawiaj się... Będziesz jeszcze dziękował za ten pokój, panie doktorze...

— A propos tego doktora!... — oburzył się Ralicki.—Przecie to są wyraźne kpiny!... Robisz ze mnie jakiegoś błazna!... Czy wyglądam na mistrza wszechnauk tajemnych?... Co ty sobie właściwie myślisz?...

— Nie oburzaj się, mój drogi... I za ten tytuł podziękujesz mi, zobaczysz... Czy niema tu nikogo?...

— Owszem, jest wywiadowca z Urzędu Śledczego...

— Idjoto!... Nie wolno ci tego mówić!...

— Nawet tobie?...

— Nie!... Bo czy wiesz właściwie z kim mówisz?...

— No, jakto?... Z tobą rozmawiam...

— Z kim?...

— Nie zgrywaj, no... Z moim przyjacielem Malinem...

— Frajer z pana, panie doktorzę...— odparł Malin i ściągnął maskę...

Ralicki cofnął się przerażony. Przed nim stał znowu detektyw Schrot.

— Na Boga... — jęknął Ralicki. — Nic już nie rozumiem...

Rozdział siedemdziesiąty trzeci

W potrzasku.

To była tylko maleńka nauczka, panie doktorze...—rzekł detektyw, chowając maskę. Gdyśmy grali w szachy, nie słyszałem oczywiście żadnych kroków. Pan chyba też nie słyszał...

— Właśnie zdziwiłem się bardzo i przypuszczałem, że posiada pan bajecznie wyostrzony słuch...

— Pod tym względem nie mylił się pan wcale... Słuch posiadam doskonały... Ale wiem również jak łatwo cywile psują nam robotę... Z praktyki własnej przekonałem się nieraz, że żadne przestrogi o zachowaniu środków ostrożności nie pomagają... Cywil musi przekonać się na własnej skórze, że grozi mu niebezpieczeństwo, a wtedy już na zawsze pamiętać będzie o tem, że „cnota to nad cnotami — trzymać język za zębami"... Jeszcze wczoraj przygotowałem sobie tę maskę, wyobrażającą dokładnie twarz p. Malina... Gdy przerwaliśmy grę w szachy, wpadłem tylko na chwilę do łazienki, włożyłem maskę i drugiemi drzwiami wyszedłem na korytarz... Łazienka ma bowiem dwoje drzwi... W ten sposób przekonałem pana chyba, że nikomu, ale to absolutnie nikomu, nie wolno panu mówić o tem, że ja jestem w łazience... Bo wyobraź pan sobie, że zamiast mnie kto inny podrobił tak dokładnie maskę pana Malina... Cóż wtedy?... Wsiąkłby pan na zawsze... Emma Schneider uciekłaby z Wiednia i szukałby pan potem wiatru w polu!...

— Ma pan rację... — zgodził się skruszony Ralicki. — Pary z gęby już nie puszczę...

— Dobra... Teraz możemy już dalej grać spokojnie w szachy...

Ale Ralicki nie miał chęci. Był zdenerwowany. Ta historja z detektywem znowu napełniła jego serce niewytłumaczoną trwogą. Poco te wszystkie środki ostrożności?... I dlaczego Malin nie przychodzi?... Wogóle co to wszystko ma znaczyć?... Mijały godziny, detektyw położył się na kanapie, by nieco odpocząć, zapowiedziawszy przedtem, aby Ralicki nie ważył się nikomu otwierać drzwi, zanim go nie obudzi... Przestroga ta była zbyteczna, albowiem nikt nie przychodził..

Wieczorem Ralicki zbuntował się i chciał już wyjść, lecz detektyw zagroził, że zatrzyma go przemocą.

— Jakto?... Czy jestem w więzieniu?... — zapytał.

— Tak!... Mam rozkaz, aby pana stąd nie wypuszczać!... Musi pan tu siedzieć...

Ralicki wzruszył ramionami. W tej chwili na korytarzu poraz pierwszy rozległy się jakieś kroki. Detektyw mrugnął okiem i znikł czemprędzej w łazience.

Ktoś otworzył frontowe drzwi. Rozległy się jakieś głosy. Ralicki nie przywiązywał do tego żadnej wagi. Było mu już wszystko jedno...

Nagle ktoś zapukał do drzwi. Ożyła w nim nadzieja zwolnienia Eli. Krew zagrała w żyłach. Zerwał się na równe nogi. Podbiegł do drzwi i otworzył je. W tym samym momencie cofnął się przerażony i o mało nie krzyknął...

Na progu stała Ela... Nie, nie była to Ela... A może ona?... Ralicki sam już nie wiedział.

(Dalszy ciąg jutro).

LUDZIE, KTÓRZY GINĄ POWOLNĄ ŚMIERCIĄ

wskutek zatruwania organizmu morfiną.--Narkomani nie cofają się przed niczem, aby zdobyć upragnioną morfinę

(z) Nałogowy morfinista jest w swych pomysłach niezwykle wyrafinowany. W lokalach publicznych, nieomal na oczach setek świadków, wbija sobie pod stołem igłę w dłoń lub w koniec palca, tak umiejętnie, iż siedząca obok przyjaciółka nic nie widzi. Stopniowo narkoman powiększa zażywane dawki, albowiem coraz częściej szukać musi zapomnienia przed powtarzającemi się atakami lęku i silnej depresji psychicznej. Trwa to tak długo, aż pewnej nocy nadwyrężone serce po ostatniem nakłuciu staje nazawsze...

Do morfiny uciekają się przeważnie intelektualiści, artyści, pisarze, tancerki i kokoty. Dobrobyt i zabezpieczenie przeciętnego obywatela, urzędnika i kupca wzrasta w stosunku do spędzonych w danej dziedzinie pracy lat.

Autor zadaje sobie po każdej nowo wydanej książce pytanie: „Czy uda mi się raz jeszcze? Czy twórczość moja jeszcze się nie wyczerpała?"

Naiwna na scenie, tancerka i kokota, badają z obawą twarz w lustrze, ilekroć poprzedniego wieczora jakaś młodsza rywalka ukazuje się na widowni ich życia. Mała strzykawka przywraca wiarę w siebie i każe zapomnieć o starzeniu się. Poczynając od Baudelaire'a, strzykawka ta stanowi uświęcony rekwizyt zawodu literackiego.

W nielicznych zaledwie wypadkach udaje się uratować morfinistę od zgubnego nałogu. Przeważnie jednak narkomani straceni są już nazawsze dla społeczeństwa.

Głośny był w swoim czasie w Paryżu olbrzymi proces, na którym były prezes ministrów, Paul Boncour, zdobył sławę jako obrońca w sprawach karnych.

Na ławie oskarżonych zasiadło wówczas: 9 lekarzy, 16 aptekarzy, 21 pośredników oraz 34 morfinistów obojga płci. Śledztwo w tej sensacyjnej aferze trwało 2 lata. Głównym oskarżonym był ogólnie szanowany 60-letni lekarz naczelny jednego ze szpitali.

Prokurator opierał się na trzech głównych punktach oskarżenia: lekarz aplikował swym pacjentom morfinę, zasłaniając się twierdzeniem, jakoby była ona niezbędna do przeprowadzenia kuracji; aptekarzy oskarżono o paserstwo.

W wyniku przeprowadzonej rozprawy, która wzbudziła niebywałą sensację w całej Francji, trzech lekarzy, 10 aptekarzy oraz kilku pośredników skazano na wieloletnie więzienie, zaś pozostałych oskarżonych, w tej liczbie i osobnika, którego bronił Paul Boncour, uniewinniono.

Należy przyznać, iż zarówno lekarze jak i aptekarze mają niełatwy los z morfinistami, którzy używają wszelkich możliwych forteli i represyj w celu uzyskania wymarzonej trucizny. Znany jest wypadek, kiedy do mieszkania pewnego lekarza przybiegła w nocy jakaś pani z towarzystwa i zawołała bez tchu: „Od dwudziestu czterech godzin nie miałam zastrzyku. Niech mi pan pomoże — cierpię niewymownie...

— Proszę przyjść jutro — nie mam w domu morfiny.

Wówczas niewiasta wydobyła błyskawicznie rewolwer z torebki i skierowała w stronę lekarza: „Ampułkę — albo strzelam". Na szczęście lekarz nie stracił przytomności umysłu i przyrzekłszy dla pozoru, iż niebawem uczyni zadość żądaniu pacjentki, w pewnej chwili schwycił niewiastę za rękę. Rewolwer wystrzelił, morfinistka zaś wpadła w prawdziwy szał, krzyczała, gryzła i drapała.

Głos oszalałej kobiety obudził wreszcie służącego, przy pomocy którego zdołano opanować chorą, która została przewieziona do najbliższego szpitala. Tam pacjentce zastrzyknięto morfinę, albowiem bez tej trucizny nie można jej było uspokoić.

Są również mniej krwawe metody szantażowania lekarzy w celu uzyskania od nich morfiny. Pewna młoda dama, również z towarzystwa, odwiedzała lekarzy w godzinach przyjęć i gdy przychodziła na nią kolej, zamykała za sobą drzwi od gabinetu na klucz, zrzucała ze siebie nagle elegancki płaszcz futrzany i zostawała przed zdumionym lekarzem zupełnie nagą. „O ile nie zastrzyknie mi pan natychmiast morfiny, zrobię alarm i zawołam o pomoc. Gdy zastaną mnie nagą w pańskim gabinecie, nikt nie będzie wątpił, iż chciał mnie pan zniewolić".

Trzy, czy cztery razy kawał taki udawał się pomysłowej narkomance, aż wreszcie natrafiła na pewnego lekarza, który nie tracąc zimnej krwi, oddał ją w ręce policji.

Wystawa światowa w Chicago

zajmuje teren 50 klm. kwadratowych.—Dom, który „oddycha", jest ósmym cudem świata

W Chicago została w tych dniach otwarta Światowa Wystawa. Uroczystości inauguracyjne będą jdnak trwały cały tydzień, gdyż każdgo dnia odbywać się będzie po kilkadziesiąt „otwarć" różnych pawilonów.

Przygotowania do wystawy trwały parę lat, bo od roku 1927 i w miarę postępu robót okazało się, że pierwotnie zakreślona przestrzeń nie wystarczy i musiano stopniowo powiększać ją, tak, że teren wystawowy obejmuje 50 kilometrów kwadratowych. Koszty chicagowskiej wystawy są olbrzymie i wcale nie kryzysowe, bo wynoszą przeszło 37 miljonów dolarów.

Przedewszystkiem zasługuje na uwagę t. zw. „palac elektryczny". Zawiera on wszystko: począwszy od pierwszej żarówki Edisona i skończywszy na sztucznem słońcu.

Na budowę tego pałacu wydano bajońskie sumy, bo przeszło 3 miljony dol.

Inne pawilony odznaczają się niemniejszą pomysłowością. I tak np. w pawilonie hygieny ustawiono człowieka ze... szkła. Reprodukuje on z całą wiernością organizm ludzki. Gdy naciska się odpowiedni guziczek w mechaniźmie w „arterjach" zaczyna krążyć „krew", serce zaczyna „bić", widzimy jak struny głosowe drżą gdy człowiek mówi a także cały szereg innych niemniej ciekawych procesów fizjologicznych, które normalnie są dla nas zupełnie niedostrzegalne.

Wystawa chicagowska obfituje niewątpliwie w najnowsze zdobycze ale największym jej cudem jest dom, który „oddycha".

Jest to okrągły budynek, nakryty kopulastym dachem niezwiązanym z murami, ale zawieszony jak w powietrzu na misternej pajączynie rozmaitych dźwigów i walców. Gdy temperatura wewnątrz podnosi się nieco, dach unosi się automatycznie w górę, wachlując wnętrze budynku. Kiedy zaś temperatura odpada dach powoli opuszcza się i szczelnie nakrywa mury.

Jest to poprostu ósmy cud świata. „Oddychający dom" znajdzie z pewnością zastosowanie przy budowie różnych gmachów publicznych, jak: kina, teatry, hale sportowe, sale koncertowe i t. d.

Trudno wyliczyć wszystkie cuda wystawy chicagowskiej, która jest świadectwem nieustającego podboju myśli ludzkiej.

Przeważna część wystawy mieści się na półwyspie wrzynającym się w jezioro Michigan. Inżynierowie chicagowscy opowiadają ciekawe szczegóły w związku z urządzeniem wystawy. Otóż kiedy była ona już prawie na ukończeniu, okazało się, że na niektóre pawilony zabrakło miejsca.

Inowacja amerykańska pokazała jednak swoje. W krótkim czasie przedłużono półwysep przy pomocy potężnych pali wbitych w dno jeziora. Zwieziono tysiące tonn ziemi ciężarowemi autami i po paru tygodniach półwysep powiększył się o parę kilowetrów.

Wystawa chicagowska jest wielkim tryumfem techniki i ducha ludzkiego.

„Wiosenne nastroje" Wezuwjusza

Wulkan, który jest kaprysny jak panna

(z) Jak wiadomo, Wezuwjusz ostatnio znów przejawia swą działalność, wywołując poważne zaniepokojenie wśród okolicznych mieszkańców. Jednakże dyrektor obserwatorjum, prof. Malladra, którego główne zadanie polega na obserwacji wulkanu, uspakaja zainteresowanych oświadczeniem, iż wzmożone wydobywanie się lawy przypisać należy jedynie „wiosennym nastrojom" Wezuwjusza. Prof. Malladra twierdzi, że każdy wulkan ma nietylko swe „nastroje", ale nawet swój „charakter".

— Etna to wulkan „męski". — oznajmia profesor. — Wezuwjusz natomiast ma właściwości charakteru „żeńskiego" i często zachowuje się, jak kapryśna panna.

Na potwierdzenie swych słów dyr. Malladra wskazuje na „kapryśną i nierównomierną" działalność wulkanu, oraz na częste zmiany barwy lawy, dla których niema uzasadnienia. Wezuwjusz, podobnie jak zmieniająca z roku na rok barwę swych włosów modnisia, raz ma lawę, przypominającą kolor blond, następnie ciemną, wpadającą w czarny, a ostatnio ceglasto-czerwoną, czyli koloru „tycjanowskiego".

Komunikuję, że pan umarł...

Niezwykłe perypetje człowieka, który posiadał „podwójny paszport"

(z) Ukończywszy 40-y rok życia, inż. Cuillet z Paryża uprzykrzył sobie stan kawalerski i postanowił się ożenić. Wybór jego padł na młodą, posażną pannę. Cuillet oświadczył się, został przyjęty i zabrał się do załatwiania formalności, związanych z zawarciem małżeństwa.

Już na samym wstępie jednak narzeczony natrafił na nieprzezwyciężone przeszkody, które wprawiły go w zdumienie. Gdy przybył do merostwa z prośbą o wydanie mu odpowiednich dokumentów, urzędnik, poszperawszy w zakurzonych teczkach, popatrzył na petenta surowo i oznajmił mu, iż **może poszukać sobie innych wspólników do tej awantury matrymonjalnej, albowiem on, jako osoba urzędowa, nie pójdzie na żadne kombinacje.**

— Nie rozumiem, o co panu chodzi, — ze zdumieniem zapytał Cuillet.

— **Mówię o pańskiem pierwszem małżeństwie, które do ej pory nie zostało rozwiązane.** Narazie zaś wielożeństwo w krajach cywilizowanych jest karane.

W trakcie dalszej rozmowy inżynier dowiedział się, **iż jest już od wielu lat żonaty, posiada pięcioro dzieci, a nawet przed niedawnym czasem porzucił swą rodzinę, zostawiając ją w takiej nędzy, iż żona zmuszona jest uprawiać żebraninę.**

To nieoczekiwane odkrycie do tego stopnia przeraziło inżyniera, iż odłożywszy narazie swe zamiary matrymonjalne, usiłował rozejrzeć się w wytworzonej sytuacji. Gdy zkolei udał się do policji po świadectwo o niekaralności, napotkał na fakty bardziej jeszcze zdumiewające. Po uiszczeniu przypadającej opłaty w kwocie fr. 5.50, **Cuillet otrzymał od urzędnika całą plikę zapełnionych pismem maszynowym arkuszy, z których wynikało, iż jest on zatwiardziałym przestępcą, wielokrotnie już karanym za rozmaite oszustwa i defraudacje i że większą część swego życia spędził w więzieniu. Ostatni wyrok inżynier otrzymał nie mniej i nie więcej, tylko za zgwałcenie nieletniej..** Z tychże dokumentów wyczytał, iż obecnie przebywa na wolności, którą uzyskał jedynie warunkowo.

Od tej pory inżynier stracił sen, apetyt i spokój, nie wiedząc, jakie fatalne niespodzianki szykuje mu dzień następny i czy nie prowadzi podwójnego życia, nie wiedząc nic o tem.

W ten sposób minęło kilka miesięcy. Przedsięwzięte przez inżyniera dla przywrócenia swych praw cywilnych kroki przywiodły go powtórnie do merostwa. Tutaj ten sam urzędnik oznajmił mu:

— **Cieszę się iż pana widzę. Wniosłem właśnie do metryki zawiadomienie o pańskiej śmierci.**

Inżynier Cuillet odetchnął z ulgą. — **Nareszcie mój sobowtór przeniósł się do wieczności. Nareszcie nie jestem już ojcem pięciorga dzieci, ani mężem utrzymującej się z jałmużny żony, ani wreszcie sprawca setek przestępstw.. Jestem uratowany...**

Radość jego, okazała się jednak przedwczesna. — Nie jest pan wcale uratowany, — przecież pan nie żyje, — surowo zakomunikował mu stojący na straży prawa dygnitarz, uważając tem sprawę obywatela Cuillet za **zlikwidowaną.**

Film zdystansował politykę

Podczas, gdy za podpis Grety Garbo płacą 25 dol. — za Wilsona ofiarują tylko 3 dol.

(z) Młodzież Stanów Zjednoczonych przywróciła do honoru stary zapomniany sport: zbiera autografy i płaci, — o ile inaczej nie dają się uzyskać — dość wysoką cenę. Autografy są modne.

Na pierwszem miejscu figurują podpisy gwiazd filmowych. Za list Grety Garbo płaci się nawet 25 dolarów, a nawet więcej. Listy Charlie Chaplina i Marleny Dietrich warte są 10 dolarów. Podpis Marion Davis otrzymać można już za 5 dolarów.

Mniej poszukiwane są podpisy i listy polityków, z czego wynika, iż młodzież dzisiejsza ma więcej zainteresowania dla sztuki, aniżeli dla polityki. Za podpis prezydenta Roosevelta ofiarowują na tej „giełdzie" 3 dolary: podobnie ceniony jest podpis prezydenta Wilsona. Co się tyczy Hoovera, to pod pozycją jego w katalogu figuruje liczba 1,5 dol.

— Nie należy jednak — pociesza jedno z pism zagranicznych — martwić się tym niskim kursem, ponieważ za podpis Jackie Coopera nie płaci się również więcej, aniżeli półtora dolara. A przecież mały Jackie jest z pewnością wielką sławą..."



Brutalność na boiskach piłkarskich winna zwrócić uwagę naszych władz sportowych

W bież. tygodniu dobiegają półmetka mistrzostwa piłkarskie KOZPN po blisko 3-ch miesięcznych zmaganiach.

Obserwując tegoroczne mistrzostwa piłkarskie, dochodzimy do nader smutnych refleksyj. Zajścia, których stale jesteśmy świadkami na boiskach krakowskich są jaskrawe i oburzające, a przedewszystkiem nie spotykane po dziś dzień i to tak gdy chodzi o gwałtowne formy, jakie przybierają, jak i o masowość, która wprost weszła w program przebiegu spotkania mistrzowskiego.

Do wyjątków należy spotkanie, które kończy się normalnie. Na porządku dziennym mają miejsca fakty brutalnych kopnięć i ogólnych bijatyk tak między graczami jak i publicznością. Atmosfera panująca na boiskach przesycona jest nieznanym dotychczas powiewem nienawiści i antagonizmu, do czego przyczynia się też w dużej mierze szowinistycznie nastawiony tłum.

Stale powtarzają się usunięcia zawodników z boiska, mające związek z niesportowem zachowaniem się, obrazą słowną przeciwnika czy też sędziego.

Doszło do tego, że drużyna goszcząca na boisku przeciwnika, nie jest poprostu zabezpieczona przed pobiciem, będąc w wielu wypadkach zadowoloną, gdy rozfanatyzowani zwolennicy przeciwnej drużyny, poprzestaną na słownem „wyładowaniu się".

Do takich „hiszpańskich" terenów należą boiska: Grzegórzeckiego, Prądniczanki, Warny w mniejszym już stopniu Korony, które „zasłużenie" osiągnęły odpowiednią sławę.

Gdzie leżą powody tego stanu rzeczy?

Niewątpliwie część winy ponosi publiczność, względnie jej odłam zaangażowany na rzecz poszczególnych klubów, która swym ujemnym działaniem wpływa na podburzanie instynktów u graczy, oczywiście w kierunku niepożądanym.

Nie bez winy również pozostają sędziowie z których część nie dorasta do odpowiedzialności, jaką nakłada na nich funkcja arbitra, a przyczynia się do tego świadomość swej „nieomylności", a głównie poczucie bezkarności.

Kary nakładane na graczy, nie stanowią jedynego właściwego czynnika, mogącego zahamować inkryminowane postępki.

Powodu, który głównie dopuszcza do istnienia obecnego stanu rzeczy, należy szukać przedewszystkiem w nader minimalnem uświadomieniu sportowem u większości zawodników i z tym właśnie brakiem kompetentne czynniki winny wszcząć bezwzględną walkę.

Należałoby zwiększyć wgląd w wewnętrzną politykę klubów, ich kontrolę w danym zakresie, jak również podczas zawodów obsyłać je specjalnymi delegatami.

Możnaby również pomyśleć o zorganizowaniu imprez w rodzaju „pierwszego kroku piłkarskiego", na których byłaby sposobność pouczenia młodych adherentów piłkarskich o głównych cnotach piłkarza.

Wreszcie — co najważniejsze — zorganizowanie szeregu odczytów uświadamiających o istocie i zadaniach sportu, nietylko dla kierowniczych jednostek, lecz dla ogółu graczy, które napewno skupią odpowiednie ilości audytorjum. Oto broń, która winna zwalczyć istniejące mankamenty.

W tym kierunku winna potoczyć się praca naszych władz piłkarskich.

G.

Kiedy otrzymamy wynik meczu Cracovia—Warta

W związku z niedzielnym meczem piłkarskim Cracovia — Warta w Poznaniu, przygotowaliśmy osobną służbę informacyjną, która w 15 minut po ukończeniu zawodów poda nam ich wynik, jako też dokładne sprawozdanie i migawki z meczu. Opis ten ogłosimy w niedzielę w oknie redakcji przy ul. Pijarskiej 4 o godz. 19.15.

Ze względu na posmak sensacji, które drużynom tym zawsze w ich spotkaniach towarzyszy, jak i ważność wyniku, który dla Cracovii ma pierwszorzędne znaczenie, spodziewać się należy, iż nikogo ze sportowców w tym dniu przed przed lokalem redakcji nie braknie.

Kto prowadzi niedzielne spotkania ligowe.

Na niedzielne mecze ligowe wyznaczono następującą obsadę sędziowską: w Warszawie: Legja — Warszawianka p. Pietsch, w Łodzi: ŁKS — 22 pp. — p. Schneider, we Lwowie: Pogoń — Czarni p. Seidner; w Krakowie: Garbarnia — Wisła p. Rumpler; w Poznaniu: Warta — Cracovia p. Wardęszkiewicz.

Wajsówna nie pobiła rekordu światowego

W związku z pojawieniem się w prasie wiadomości o rzekomem osiągnięciu przez Wajsównę na zlocie sokolim we Lwowie w rzucie dyskiem wyniku lepszego od rekordu światowego, stwierdzamy na podstawie autorytatywnych informacyj ze strony organizatorów zlotu co następuje:

W niedzielę po południu w czasie popisów na boisku Sokoła-Macierzy kierownictwo zlotu, chcąc zapoznać zebraną publiczność z wszelkiemi dziedzinami sportu, ogłosiło, że odbędą się pokazy rzutu dyskiem, dokonane przez słynną rekordzistkę światową Wajsównę. Rzutów dokonano z koła zakreślonego na poczekaniu. Wobec tego, że rzuty były dobre, przystąpiono do określenia i okazało się, że najlepszy wynik wynosi 40.80 metr. Zaznaczyć należy, że aczkolwiek starano się wymierzyć dystans najprawidłowiej, niemniej brak odpowiednich przyrządów nie wyklucza możliwości pomyłek. Wynik ogłoszono przez megafon, zaznaczając ponownie, że chodziło jedynie o rzut pokazowy, to też kierownictwo zlotu nie wie jak mogły powstać pogłoski o nowym rekordzie światowym.

Końcowe rozgrywki o puhar Davisa

Do finału strefy europejskiej o puhar Davisa doszły reprezentacje Anglji i Australji, które walczyć będą w dniach 9—12 lipca, zaraz po ukończeniu turnieju tenisowego w Wimbledonie.

Zwycięzca tego spotkania spotka się w dniach 21—23 lipca w Paryżu z reprezentacją Stanów Zjednoczonych, jako finalistką strefy amerykańskiej. Zwycięzca tego meczu walczyć będzie w Paryżu z Francją, posiadaczką puharu.

Natomiast już w lipcu, w myśl nowoobowiązujących przepisów Davis Cup'u, rozpoczynają się eliminacyjne rozgrywki do finałowych spotkań o puhar Davisa w roku 1934. W eliminacjach nie wezmą udziału tylko tegoroczni półfinaliści w strefie europejskiej, a mianowicie: Anglja, Japonja, Australja i Czechosłowacja. Ponadto zwolniona będzie od tych rozgrywek i Francja. Cztery najlepsze drużyny, wyłonione przez rozpoczynające się w lipcu mecze eliminacyjne, walczyć będą w ćwierćfinałach łącznie z wymienionemi wyżej czterema państwami Europy.

Rozgrywki eliminacyjne muszą zakończyć się w pierwszej rundzie do dnia 23 lipca, w drugiej — do 20 sierpnia, a w trzeciej — do 3 września b. r.

Jędrzejowska w Wimbledonie

Wczoraj, w środę, w przededniu rozpoczęcia turnieju tenisowego w Wimbledonie, organizatorzy dokonali rozstawienia najwybitniejszych zawodników, którzy wobec tego nie wpadną na siebie w pierwszych rundach.

W grze pojedyńczej panów rozstawiono: Vines, Crawford, Cochet, Austin, Sutter, Perry, Satoh, Lee.

W grze pojedyńczej pań rozstawiono: Wills-Moody, Round, Scriven, Mathieu, Jacobs, Krahwinkel, Jędrzejowska i Payot.

W grze mieszanej: Borotra—Nuthall, Hughes — Wills, Farquarson — Heeley i Maier — Ryan.

W grze podwójnej panów: Borotra—Brugnon, Vines — Gledhill, Hughes — Perry, Farquarson — Kirby.

W grze podwójnej pań: Ryan — Mathieu, Heeley — Round, Sigart — Scriven, Nuthall — Whittingstall.

Rozmaitości ze świata

Międzynarodowy wyścig kolarski „dokoła Węgier", w którym startować będą dwaj polscy zawodnicy, wyznaczeni przez Pol. Zw. Kolarski, rozpocznie się w dniu 28 b. m. i skończony zostanie 2 lipca r. b.

Wyścig podzielony zostanie na 5 etapów obejmując łącznie dystans 1043 klm.

(aa) Nie przebrzmiały jeszcze echa cudnej walki Schmelling — Baer, w której ex-mistrz świata został pokonany—gdy obydwaj przeciwnicy oświadczyli rzeszom swych zwolenników, że wstępują w związki małżeńskie.

Schmelling jakkolwiek silnie zdeprymowany doznaną porażką, — zamierza dla pocieszenia się wstąpić jaknajrychlej w związki małżeńskie ze znaną gwiazdą filmową, pełną wdzięku Anny Ondrą.

Baer zaś opasał swem ciężkiem ramieniem, które pokonało z łatwością ciężkiego championa — szczupłutką i filigranową Jane Knight, młodą aktoreczkę z Broadwayu.

Szczęście widać dopisało mu również i w tej dziedzinie, bo gdy nazajutrz po zwycięstwie **pytał lękliwie swą ukochaną, czy chce zostać jego żoną**, usłyszał w odpowiedzi: „O. K." (tak!) Musi jednak przedtem przezwyciężyć pewne przeszkody, a mianowicie **uzyskać rozwód z swą dotychczasową żoną.**

Gdy tylko ochłonie z wzruszeń po zwycięstwie, wyrusza do Kalifornji, aby załatwić kwestje prawne, najrychlej, jak będzie mógł — poślubi Jane, dla której walczył w dniu swego zwycięstwa.

Wątpliwą jest rzeczą, czy Schmelling powróci kiedykolwiek na ring.

W obecnej chwili **zrezygnował już z walki zupełnie. Porażkę swoją stara się wytłumaczyć nieludzkiem gorącem, które go pozbawiło siły.**

Nie żywi już żadnego zainteresowania dla tłumów swych wielbicieli — kwestją, która go zajmuje teraz wyłącznie, jest uśmiech jego ukochanej.

Rekord światowy Kusocińskiego pobity.

Trzej najwybitniejsi biegacze fińscy wystąpili do biegu na trzy kilometry, celem pobicia światowego rekordu, będącego jak dotąd w posiadaniu naszego mistrza Kusocińskiego.

Rekord został pobity przez Lehtinena, który przybył do mety osiągając czas 8,19.5.

Drugim był Izohollo, który również osiągnął wynik lepszy od światowego rekordu Kusocińskiego, 8,19.6.

Tenisiści włoscy we Lwowie

W poniedziałek odbyły się we Lwowie spotkania z udziałem tenisistów włoskich, którzy w ubiegłą sobotę i niedzielę bawili w Warszawie.

W pierwszym dniu Palmieri pokonał Kołcza II 6:3, 6:0, a Kołcza I w pokazowem spotkaniu 8:6. W grze podwójnej para Hebda — Nawratil pokonał parę Palmieri — Kuchar 7:5, 6:2.

W drugim dniu odbyło się spotkanie rewanżowe Palmieri — Hebda, które przyniosło jednak ponowne zwycięstwo tenisiście włoskiemu w czterech setach 3:6, 6:2, 6:4, 6:3. Gra stała na bardzo wysokim poziomie.

W grze mieszanej para Orzechowska — Hebda pokonała zespół Weleszczukowa — Palmieri 6:4, 6:1.

Lekkoatletyczne mistrzostwa Japonji

Lekkoatletyczne mistrzostwa Japonji przyniosły następujące ciekawsze wyniki:

100 i 200 mtr. — Yoshioka 10,6 i 21,2 sek., 110 mtr. z płotkami — Shimizu — 14,9 sek., rekord Japonji. 400 m. — Nakajima 50,9 sek. 800 mtr. — Fujiosa 2:00,3 sek. 1500 m. — Fujiosa 4:09,2 sek. 400 mtr. płotki — Okaguchi 56,9 sek. Sztafeta 4 × 100 m. — Tokio 43,1 sek. Sztafeta 4 × 400 m.—uniwersytet Tokio 3:28,6 sek. 10 klm.—Kimura 33:10,8 sek. Wzwyż — Ksakouma 190 ctm. Wdal — Nishida 725 ctm. Trójskok — Oshima 14.99 mtr. Tyczka — Ohye 420 ctm. Kula — Nishida 13.32 mtr. Dysk — Fujita 45 m. 36 ctm. Oszczep — Kunii 59.02 ctm. Młot — Obe 45.24 mtr.

Aktualja krakowskie

W ub. niedzielę odbyła się na boiskach piłkarskich ścisła kontrola osób wojskowych, biorących udział w rozgrywkach piłkarskich, w związku z zakazem d-twa garnizonu.

Z powodu ustawicznych bijatyk i awantur na boisku c-klasowego zespołu Warna w Rząsce (koło Krakowa), zostało to boisko nakazem władz piłkarskich aż do odwołania zamknięte.

Mecz piłkarski o mistrzostwo Makkabi — Unja nie odbyły z powodu nie uznania boiska przez sędziego, został ponownie wyznaczony na dzień 5 lipca r.b.

Drużyna piłki wodnej Cracovii doznała ub. niedzieli porażki w zawodach o mistrzostwo z katowickim EKS w stosunku 7:2 (3:1). Bohaterem spotkania był Karliczek strzelec 5 bramek.

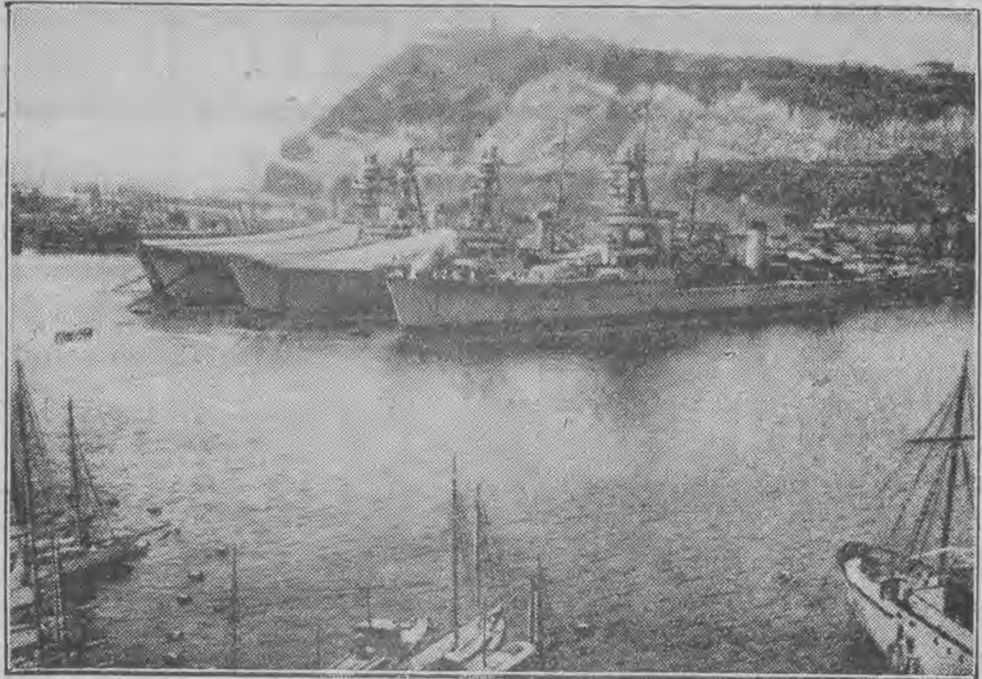
Naskutek częstych zajść na boiskach piłkarskich, ukarano członków zarządów klubów jak i poszczególnych graczy dyskwalifikacjami.

I tak p. Kaczerę członka zarządu R. K. S. Legja 1-roczną dyskwalifikacją, Marcinkowskiego, sekretarza LKS. Warna 1-roczną dyskwalifikacją, wreszcie zawodnika Czepca z Warny 3-letnią dyskwalifikacją, jak i wiele innych pomniejszych kar.

Polacy na mistrzostwach Europy w boksie.

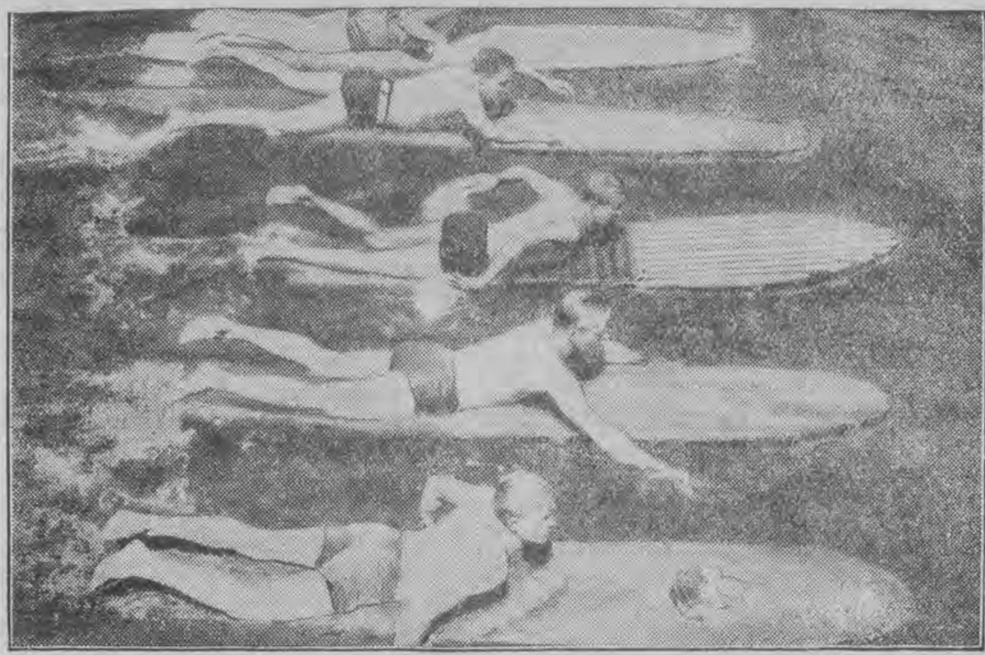
Polski Związek Bokserski zgłosił już swój udział do bokserskich mistrzostw Europy środkowej, które rozpoczną się w roku przyszłym i trwać będą dwa lata. W turnieju tym wezmą udział: Niemcy, Węgry, Italja, Austrja, Czechosłowacja i Polska.

Francuskie krążowniki w Barcelonie



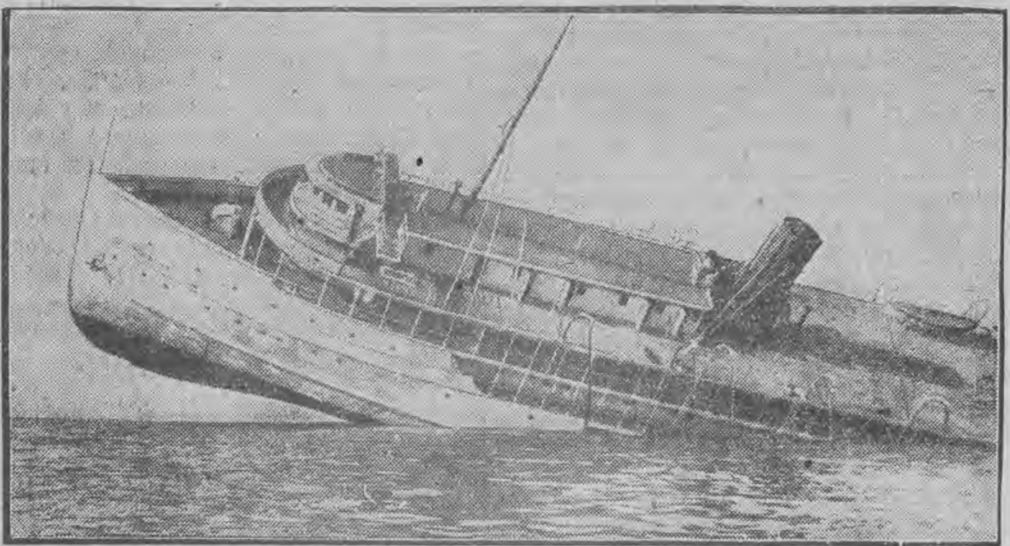
15 jednostek francuskiej floty wojennej, które wzięły udział w manewrach na morzu Śródziemnem, zawitały do portu w Barcelonie.

Nowy sport w Ameryce



W Kalifornji, w Stanach Zjednoczonych, wielkiem powodzeniem cieszy się obecnie nowy sport — pływanie na falach na płaskich deskach.

Katastrofa statku amerykańskiego



Parowiec amerykański wpadł na skałę podwodną i zatonął, mimo energicznej akcji ratunkowej. 120 pasażerów zdołało się uratować.

Wystawa filatelistów w Wiedniu



W związku z wystawą filatelistyczną w Wiedniu, poczta austrjacka wypuściła znaczki pamiątkowe, które powyżej reprodukujemy.

Codzienna nowelka „Expressu".

Narzeczona przyjaciela

— Panie Stanisławie — zawołała gospodyni, pukając do drzwi jego pokoju. Przyjechała panna Stella!

Stanisława ogarnęło przerażenie. — A więc przyjechała. To nie było zbyt przyjemne. W czasie, gdy mieszkał na prowincji, Stella odpowiadała mu pod każdym względem. Zdawało mu się wówczas, że nie znajdzie nigdzie wierniejszej i bardziej kochającej przyjaciółki.

Ale od sześciu miesięcy Stanisław mieszka przecież w wielkiem mieście.

Tutaj dopiero zrozumiał, że Stella jest w gruncie rzeczy prowincjonalną gąską, że gdyby doń przyjechała, kompromitowałaby go na każdym kroku.

Przez sześć miesięcy nie napisał do niej ani słowa. Dopiero przed kilku dnia mi wysłał krótki, dość ciepły liścik, w którym jednak nie było mowy o jej przyjeździe. A Stella mimo to, przyjechała.

Trudno, musiał ją przyjąć.

Gdy weszła do pokoju, poczęła się bojaźliwie rozglądać dokoła, nie mając śmiałości spojrzeć mu prosto w oczy. W modnej sukni którą widocznie sprawiła sobie przed samym wyjazdem, nie wyglądała zbyt miponująco.

Każdy poznałby w niej z łatwością małą mieszczkę z prowincji, która nagle postanowiła stać się wielkomiejską damą.

— Bardzo dobrze zrobiłaś, żeś przyjechała. Wyglądasz pięknie—powiedział Stanisław bez entuzjazmu.

Stella znała go doskonale. Zrozumiała więc natychmiast, że nie ucieszył się z jej przyjazdu, że prawdopodobnie już wogóle jej nie kocha.

W oczach młodej kobiety błysnęły łzy. —

Stanisław pocieszał ją jak mógł. Postanowił wyjść z nią na miasto. W domu musiałby przecież opowiadać o swem życiu, musiałby zdobyć się na jakąś konkretną decyzję.

Lepiej więc pokaże jej miasto. To do niczego nie zobowiązuje.

Po paru godzinach znaleźli się w pewnym, niewielkim, tanecznym lokalu.

Gdy orkiestra zagrała tango, Stanisław zaprosił Stellę do tańca.

Dziewczyna tańczyła bardzo śmiesznie, tak jak ją uczono na głuchej prowincji. Stanisław z wściekłością musiał skonstatować, że wszyscy pozostali tancerze uśmiechają się ironicznie.

Dlatego więc, gdy orkiestra znów zagrała, zaprosił do tańca pewną wysoką blondynkę, którą znał zresztą dość dobrze.

— Gdzie pan wyszukał sobie taką gąskę? — spytała go tancerka, gdy krążyli po sali.

— To jest narzeczona mojego przyjaciela — odpowiedział krótko. — Musiałem ją zabrać, bo mój przyjaciel mnie o to prosił.

W tym właśnie momencie Stella znalazła się obok tańczących. Jak się bowiem okazało, zaprosił ją do tańca jakiś starszy pan. Dziewczyna widocznie usłyszała słowa Stanisława.

Przeprosiła swego dansera i szybko wróciła do stolika.

Stanisław jednak tego nie zauważył. Gdy po kilku minutach znalazł się przy swym stoliku, nie zastał już dziewczyny.

— Pani zapłaciła cały rachunek — szepnął kelner — i poszła.

Stanisław również opuścił lokal.

Sytuacja nie była zbyt przyjemna.

Stella widocznie zrozumiała, że jest już zbyteczna, że już jej nie kocha. Inna na jej miejscu nie przejęłaby się zbytnio tym stanem rzeczy i szybko znalazłaby nowego amanta.

Ale Stella przecież nie należała do dziewcząt tego typu. Stanisław obawiał się, że szalona dziewczyna mogła zrobić sobie coś złego. A to byłoby najokropniejsze. Nie chciał mieć na sumieniu młodego życia.

Noc spędził prawie bezsennie w swym pokoiku.

Nazajutrz rano, gdy mu przyniesiono poranne pismo, natychmiast począł uważnie przglądać kronikę wypadków. Znalazł, między innemi, następującą notatkę:

— Wczoraj, w godzinach wieczornych w celu samobójczym rzuciła się z mostu do rzeki jakaś młoda dziewczyna. Gdy ją wydobyto z wody, nie dawała już żadnych oznak życia. Wezwany lekarz zdołał jedynie stwierdzić zgon. Nazwiska desperatki nie ustalono, gdyż nie miała przy sobie żadnych dokumentów osobistych.

Stanisława ogarnęło przerażenie. To była Stella! Nie ulegało żadnej wątpliwości. Będzie ją miał przez całe życie na sumieniu.

Ubrał się szybko, postanawiając pójść do prosektorjum. — Należało przecież stwierdzić identyczność zwłok.

Lecz w tej chwili zjawił się listonosz. Przyniósł mu list.

List od... Stelli...

Treść jego była następująca:

— W chwili, gdy będziesz czytał te słowa, będę się już chyba znajdowała w naszem rodzinnem miasteczku. Piszę w pociągu. Słyszałam, jak w czasie tańca, powiedziałeś tej wysokiej blondynce, że jestem narzeczoną twojego przyjaciela. To była prawda, mój drogi! Wówczas jeszcze sama o tem nie wiedziałam, ale teraz już jestem zdecydowana na wszystko. Wiesz przecież dobrze, że Henryk, z którym razem wychowywaliśmy się, kocha mnie bardzo, lecz ja go zawsze do tej pory odpychałam. A teraz postanowiłam zostać jego żoną.

Stella

Tłum. D.

ODDZIAŁY: KRAKÓW: ul. Pijarska 4, Telefony: 165-00 i 171-50. (Oddział dla całej Małopolski). Ekspozytury krakowskiego oddziału: TARNÓW, M. Weiss, pl. Kościuszki L. 3; NOWY SĄCZ: Ch. Schanzer, ul. Lwowska L. 24. RZESZÓW: J. Goldman, ul. Zamkowa L. 4; KATOWICE: Administracja ul. Piastowa 9, tel. 7-17. Redakcja Pl. Wolności 5, tel. 24-12; SOSNOWIEC: Biuro dzienników, Józef Hlawski, ul. 3-go Maja Nr. 28; BĘDZIN: Biuro dzienników J. Hlawski, ul. Małachowskiego 1; DĄBROWA GÓRNICZA: Biuro dzienników J. Hlawski, 3-go Maja Nr. 4; ZAKOPANE: Krupówki, dom p. W. Krzeptowskiego; GDYNIA: ul. 10-go Lutego, tel. 11-69; CZĘSTOCHOWA: Al. Panny Marji Nr. 21, tel. 4-48; KALISZ: Złota Nr. 14; LUBLIN: ul. Kołłątaja 5, tel. 3-48 (oddział dla województw lubelskiego, wołyńskiego, poleskiego i ziemi radomskiej). Ekspozytury lubelskiego oddziału: Radom, ul. Żeromskiego 30, Równe, ul. 3-go Maja 285 i Brześć n/B., ul. 3-go Maja 50; KIELCE, ul. Sienkiewicza Nr. 39, tel. 171; SKARŻYSKO: ul. Iłżecka Nr. 16, tel. 40; PIOTRKÓW TRYBUNALSKI: ul. Garncarska 3; WŁOCŁAWEK: Biuro dzienników L. Makowski, Nr. 5; TOMASZÓW MAZOWIECKI: ul. Polna Nr. 11, tel. 168; WILNO: ulica Jagiellońska Nr. 8, tel. 15-54; KRYNICA; Ch. Schanzer ulica Kraszewskiego dom Schwartza.

Konto P. K. O. „Wydawnictwo Republika„ Nr. 68.148 Redakcja i Administracja: Łódź, Piotrkowska 49. Tel. Administracji: 122-14. Tel. Redakcji: 127-24. 136-43. 136-44. 189-00.

Prenumerata: Z kosztami przesyłki pocztowej zł. 3 gr. 50 miesięcznie

Ogłoszenia: W tekście 50 gr. za wiersz milimetrowy (na stronie 4 szpalty); nekrologi 40 gr. za wiersz milim. Drobne: za słowo 15 groszy, najmniejsze zł. 1.50. Poszukiwanie pracy: za słowo 10 groszy, najmniejsze zł. 1.20.

Za wydawcę i druk.: Wydawnictwo „Republika" sp. z ogr. odp., redaktor odpowiedzialny: Jan Grobelniak, Łódź, Piotrkowska 49